Nr 67. Kraków 22 Czerwca — Sroda. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1szym Lipca 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** wynosi:

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie . . . złr.	5	kwartalnie złr.	6
półrocznie zaś . „	10	„	12
rocznie . . . . „	20	„	24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Lipca lub 31go Sierpnia, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Września** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *M. Weintemberger*, Faubourg St. Denis, 12.

Kraków 21 czerwca.

Zjazd monarchów przenosi się w tej chwili z Kissingen do Karlsbadu. W braku pewnych wiadomości, bo tajemnica dotąd ściśle zachowywana, zbieramy skrzętnie a nawet sumiennie wszelkie symptomata. Jak dotąd, żaden z nich nie stanął w sprzeczności ze sposobem naszym zapatrywania się; żaden niepotwierdził zdania tych, co w zjazdach owych zmianę systematu i położenia Europy upatrywali. Nie odstępujemy też wcale od mniemania dawniej przez nas wyrażonego, że tak zwane „święte przymierze“ zawsze jest możliwem, dopóki tylko istnieje grunt, na którym w każdej chwili zawiązać się może. Grunt niezawodnie istnieje; ażeby jednak przymierze się zawiązało, musiałyby chyba inne mocarstwa chcieć go usunąć albo mu zaprzeczyć, lub też inna jaka kwestya musiałaby kojarzyć sojusz. Nie widzimy ani jednego ani drugiej. Europa samowolna w niczem nie przeszkadza ruchom trzech mocarstw na owym nieszczęśliwym gruncie, jak również nie podobna dopatrzeć żadnej sprawy, coby zgodę trzech mocarstw aż do przymierza doprowadzała. Nie ma więc powodu zawiązywania „świętego przymierza“, bo gdzież cel jego i przeciw komu? Wiele zaś politycznych pobudek zdaje się wstrzymywać od wywołania tego widma, które jeżeli już nie straszy Europy tak jak dawniej, to w każdym razie byłoby próbą bardzo kosztowną i ciężkiem doświadczeniem.

Spojrzyjmy tylko na politykę niektórych mocarstw w obec zjazdów.

Zacznijmy od pruskiej, która jest najwybitniejszą, a którą p. Bismark najprzeważniejszą chce uczynić. Udało mu się przywieść do skutku pierwszy zjazd w Poczdamie. Po nim zjazdy w Kissingen i w Karlsbadzie stały się już dla Austryi koniecznemi. Nie mogła ona zostawić ostatniego słowa w Niemczech rozmowom poczdamskim, zwłaszcza po odstąpieniu mniemanych wprawdzie, ale dających się produkować praw Rosyi na rzecz księcia Oldenburskiego, zwłaszcza obok planów p. Bismarka, których pomimo wspólności wyprawy Austrya podzielać nie może. Trwamy i dziś przy tem, cośmy o polityce p. Bismarka przy rozpoczęciu wojny duńskiej mówili. Powiększenie terytoryalne Prus musi być koniecznie ostatnim celem tej polityki, w niem bowiem tylko minister znaleźć może przed krajem usprawiedliwienie. P. Bismark polityki nie zmienił. Rosya ustępując swych praw Oldenburgowi, ułatwiła może w przyszłości spełnienie owego zamiaru; a może nawet księstwo oldenburskie nie wystarczy ambitnym widokom p. Bismarka. Minister pruski atoli niepoświęca powagi Prus w Niemczech, i nie chce, aby Cesarz Aleksander odziedziczył po ojcu swoim moralną supremacyę w Niemczech. Dość przeczytać artykuł podany przez nas w niedzielę z *Preussische Correspondenz*, zwracający się ku Francyi, a który ma być treścią okólnika p. Bismarka do posłów pruskich, aby się przekonać, że Prusy zbliżenie się do Francyi jako prawdopodobne wskazują, na Anglię już liczyć nie mogąc. Zresztą polityka p. Bismarka bliższą jest polityki francuskiej, aniżeli angielskiej lub austryackiej. Głosowania powszechnego ona nie odpycha, anneksye jej niezrażają, kwestya terytoryalna nie straszy, w końcu Prusy chcą zostać koniecznie państwem morskiem, coby Francyi zapewne było na rękę. Jeżeli się nie mylimy, p. Bismark stara się temi sposobami utrzymać przewagę Prus w zjazdach i na konferencyi londyńskiej, i pozostać panem sytuacyi. Niedawno dziennik jego odwoływał się nawet do patryotyzmu parlamentu pruskiego, przewidując rozleglejszą wojnę, a nawet jakby podobieństwo wojny europejskiej wskazując; inne zaś dzienniki pruskie podnosiły sprawę restauracyi Polski, dowodząc, że ta sprawa najmniej dotknęłaby Prusy, a nawet może nie byłaby dla niej bez korzyści. Nie jestże to dowodem, że p. Bismark w chwili zjazdów chciał przypomnieć, iż Prusy nie lękają się ani wojny wielkiej, ani kwestyi, która zdaje się być dla Europy z pewną obawą połączona; a tem samem chciał okazać, że polityka pruska swobodniej poruszać się może, aniżeli polityka innych państw.

Rosya potrzebuje zapewne Prus, i chętnie na zjazd w Poczdamie przystała. Lecz przymierze z Prusami nie wystarcza jej; czuje ona aż nadto dobrze, jak wielka przestrzeń rozdziela ją od Austryi. Porozumienie z Austryą jest dla niej prawie koniecznością, ale do zawarcia z nią przymierza wypadki dopiero zmusićby ją mogły, tak dalece interesa obu państw są sprzeczne. Do zaręczenia sobie wzajemnego posiadłości, nawet między temi mocarstwami przyjść nie może, i nie dziwimy się bynajmniej doniesieniu przyniesionemu w tej mierze telegrafem. Stanowisko zajęte przez Rosyą nie tylko w obec Włoch, ale i w obec Francyi, jest takie, że wzajemności Rosya przyrzecby Austryi nie mogła; Austrya zaś nie chciałaby się do polityki rosyjskiej przywiązać. W tym więc nawet celu nie byłoby powodu do przymierza. Na Francyą się więc ciągle ogląda Rosya, a baron Budberg jest jedynym dyplomatą, który Cesarzowi Francuzów zdawał niejako sprawę z tego co było w Poczdamie i co miało być w Kissingen, a może i w Karlsbadzie. Rosya zdaje się wyprzedziła przy Napoleonie Prusy i Austryą, a przynajmniej zrobiła z tego względu demonstracyę ku Francyi, otwartą, wyraźną, która jej stanowisko w zjazdach bardzo dobitnie cechuje.

Wahanie się dotychczasowe Anglii w sprawie duńskiej przypisać głównie należy polityce napoleońskiej. Interesem zapewne jest Anglii utrzymać Danię, ale nie sięga on tak daleko, aby w jego obronie Anglia na europejską koalicyę narażać się chciała. Niepewna Francyi, mając nieprzyjaciela w Rosyi, zagrożona napoleońskim upiorem zwadynym „systematem kontynentalnym“, dziś jeżeli grozi wojną Niemcom, to w nadziei, że Francya pozostałaby neutralną; Rosyi zaś rzuca sprawę polską jako groźbę, i dla tego zapewne teraz dopiero ogłasza noty o Polsce z r. 1855. Czy Niemcy, a zwłaszcza p. Bismark ulęknie się ryku lwa albiońskiego, który się w tej chwili sroży i bardzo energicznie przeciw porozumieniu się trzech mocarstw występuje, przesądzać nie będziemy. Zdaje nam się atoli, że stanowisko ostateczne trzech mocarstw w tej kwestyi także od Francyi zawisło.

Napoleon III zbiera więc obfite owoce swej, jak ją nazywają niektórzy „nieruchomej polityki.“ Wszystkie mocarstwa ku niemu się zwracają. Twórca idei kongresu, umie on czekać. Konferencye dowodzą, że żadnej sprawy bez kongresu rozwiązać nie można. Anglia, reprezentantka opozycyi przeciw kongresowi, widzi się w przeddniu wojny, gdzie od Francyi zależy wstrzymanie europejskiej przeciw niej koalicyi. Gdyby zemsta miała przystęp do tronu władcy Francyi, chwila byłaby może jedyną. Ale pamiętajmy, że Napoleon jest zawsze pierwej Cesarzem Francuzów niż Bonapartem. Rosyę trzyma ideą skandynawską, kwestyą wschodnią i polską. W Niemczech zachowuje równowagę przez Prusy i Austryę, przez popieranie podstawy narodowości i zasady głosowania powszechnego.... a na to wszystwo „neutralność“ mu wystarcza. Polityka pokojowa Napoleona nie jest przyznać trzeba dla Europy „obojętną.“ Czyż możnaby sobie większy dla niej wyobrazić tryumf, jak wojna Niemiec z Anglią, w którejby pośrednikiem była Francya w imie kongresu?...

Zbytecznem byłoby kreślić politykę Austryi po poprzednich rysach, bo samo z siebie przedstawia się jej położenie. Zbliżenie się jej do Francyi jest najlepszą w obec wszelkich wypadków rękojmią, a przytem jest najłatwiejsze, byle tylko ubiedz się nie dała. Wojna z Anglią nie leży w polityce austryackiej, pokój zaś przez zbliżenie się do Francyi byłby niezawodnie zaręczony. Tak jak w roku przeszłym o tym czasie byłaby panią sytuacyi z największą dla siebie korzyścią....

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę wzgląd finansowy, tak ważny zawsze, ale ważniejszy jeszcze dzisiaj, gdzie koszta wojenne tak niesłychane przybrały rozmiary, to trudno w zjazdach monarchów innego upatrywać rezultatu, jak pokój. Anglia tylko i Francya, a w pewnej mierze Prusy mogą prowadzić wojnę wielką, europejską, bo nadzwyczajną a konieczną pożyczkę znajdą u siebie, i obejdą się bez obcego kredytu. Europa niechce wojny; ale pokoju utrzymać się bez kongresu nie da — mówi Cesarz Francuzów. Zapewne starać on się będzie polityką swoją dowieść prawdy słów jakie wyrzekł do Europy i do monarchów w d. 5 listopada r. z., a od których odstąpić nie może. Dotąd jakoś dosyć mu się wiedzie, a konferencye londyńskie bardzo za kongresem przemawiają. Czy może zjazdy monarchów nie będą miały na celu porozumienia się, w jakich warunkach i na jakich podstawach mógłby być zwołanym kongres europejski?....

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 czerwca.

— *r.* Pomimo wojennych widoków tutejsza dyplomacya nie powątpiewa o utrzymaniu pokoju. Spodziewają się bowiem zwrotu rzeczy w Kopenhadze, gdzie w samej rzeczy nastąpiła kryzys ministeryalna, a dwór po dalszej wojnie najgorszych obawia się skutków, jeżeli Anglia nie da pomocy. Również mają tu nadzieję, że z Prusami przyjdzie do porozumienia się na podstawie linii pośredniej pomiędzy liniami Bredstedt-Gelting i Apenrade-Tondern, za którą stąd już przedtem przemawiano. Pogłoski wojenne i uzbrajania się mają tylko być wyrazem dawnej zasady: *„Si vis pacem, para bellum.“*

Hamburg 19 czerwca.

T. Przybycie p. Plessen z Petersburga do Kopenhagi pociągnęło za sobą następstwa dozwalające domyślać się, że zlecenia jego są ważne i stanowcze. *Dagebladet* z dnia wczorajszego donosi, że po pierwszem jego posłuchaniu u króla, zwołaną została rada tajna, na której różność zapatrywania się na obecne położenie między królem a jego ministrami, miała dojść do szczytu doniosłości. Przewidują ministeryalną kryzys w Kopenhadze, niedającą się niczem powstrzymać. Bliższe wiadomości dokładniej wyjaśniające stan rzeczy, możemy dopiero jutro lub pojutrze odebrać, a dziś ograniczamy się na samym fakcie, nie przesądzając go wcale. To nam się tylko na myśl nasuwa, że król okazywać się musi skłonniejszym do ustępstw, skoro ministrowie chcą go opuścić. Dotychczasowe ministeryum trzymało z partyą narodową, odrzucając wszelki podział Szlezwiku; było ono zawsze za dalszem prowadzeniem wojny, mało sobie z tego robiąc, czy Dania sama, czy też z pomocą jednego z państw neutralnych wojnę na nowo przedsięweźmie.

Opowiadają tutaj za rzecz pewną, że baron Budberg otrzymał własnoręczne pismo Cesarza Napoleona do Cara, z propozycyą zjazdu obu monarchów w Brukselli lub Sztrasburgu; utrzymują nawet dalej, że myśl zwołania kongresu europejskiego, znalazła nagle gorliwego zwolennika w Carze rosyjskim, który obecnie stara się Austryę i Prusy skłonić do współudziału, gotując tym sposobem wcale nie miłą niespodziankę dla Anglii. Nie przykładamy jednak najmniejszéj wiary do drugiéj części téj pogłoski, wiedząc aż nadto dobrze o chęci Rosyi pokrycia milczeniem sprawy polskiéj, a nie znamy takiego kongresu, któryby właśnie téj sprawy nie był zmuszony uregulować.

Myśl oddania obecnemu składowi konferencyi londyńskiéj innych spraw do rostrzygnięcia, wyszła od rządu francuskiego i jest silnie wspieraną; konferencya wtedy czy zaspokoi spór duński do 26go czy też nic w tym względzie nie uczyni, ma pozostać nadal i zająć się uregulowaniem sprawy Księstw Naddunajskich.

O wczorajszem posiedzeniu konferencyi mało dotąd wiemy, depesza rano przybyła zawiadamia lakonicznie, że posiedzenie trwało 5 godzin: wszyscy pełnomocnicy byli obecni, i następne obrady odbędą się w środę 22go czerwca. Kilka prywatnych depesz później odebranych donosi jednozgodnie, że pełnomocnicy wszyscy bez wyjątku okazali się skłonniejszymi do pokojowego zakończenia sporu. Widać jednak już z pierwszych wiadomości, iż wczoraj jeszcze nic ważnego nie postanowiono.

Rzym 16 czerwca.

Zdrowie Ojca Swiętego tak dalece się polepszyło, iż w przejażdżkach swoich w mieście i za miasto wysiada już z powozu i przechadza się piechotą. I tak, dnia 13go b. m. przybył na *Monte Pincio* o godzinie, kiedy tam wszyscy przechadzki używają; wysiadł z pojazdu i cały ogród obszedł do około dość szybkim i żwawym krokrem w towarzystwie kilku domowych prałatów. Wszyscy niemal obecni, których znaczna była liczba, pociągnęli za Ojcem świętym, postępując za nim w milczeniu i z uszanowaniem a z odkrytą głową. Wiele osób nie wierzyło prawie, aby Papież, którego włoskie i obce dzienniki za konającego już niejednokrotnie ogłaszały, mógł tak rączo chodzić. Kiedy wsiadał do karety, okrzyki *Viva Pio nono!* rozległy się po ogrodzie. Pius IX jest bardzo miłowany od mieszkańców Rzymu, którzy tę przynajmniej mieli zawsze zasługę, iż odróżnić umieli jego osobiste zamiary, uczucia i postępowanie od polityki i działania niepopularnych ministrów. Wszyscy znając jego świętobliwość, łagodność, nieposzlakowany charakter i serce czynią co do niego wyjątek w najostrzejszych nawet i najmniej życzliwych sądach o tutejszym rządzie, i nikt się nie waży na karb Ojca świętego kłaść tego, co jest sprawą ludzi ukrywających najczęściej przed nim swoje postępki.

Mieliśmy tego świeży przykład na jezuitach redagujących *Civiltà cattolica*, którzy się ośmielili włożyć w usta Piusowi IX wyrazy, o których nawet nie zamarzył. Zdrowy rozsądek publiczny nie był ani na chwilę igraszką tego fałszerstwa, które jak napisaliśmy zaraz, oburzenie w Rzymie wywołało. Najbardziej jednak oburzony jest sam Pius IX, który osłupiał czytając przypadkiem w tem czasopiśmie, co zresztą rzadko mu w rękę się dostaje, mowę swoją w taki sposób oszpeconą i sfałszowaną. Jezuici tym śmiałem ale niezręcznym krokiem, co miał niby naprawić ich stanowisko w Petersbugu i oddzielić raz na zawsze sprawę katolicyzmu od sprawy narodowości polskiej, wiele złego sobie samym zrobili i zepsuli sobie stanowisko w Rzymie. Ojciec święty jest mocno na nich zagniewany. Nie uda się on dnia 21 b. m. w dzień św. Alojzego Gonzagi do kościoła św. Ignacego, jak zwykł to czynić. Jestto znak wielkiej niełaski dla zakonu. Życzyćby sobie jednak należało, aby

Część literacko-artystyczna.

USTĘP
Z WSPOMNIEŃ PARTYZANTA.

(Dokończenie).

Zbudziłem się o świtaniu. Huk dość bliskiego wystrzału spłoszył sen z moich powiek; jednocześnie otworzyły się drzwi — służący zjawił się u progu, oznajmując mi wizytę jenerała Rolando — a za nim tuż wszedł jenerał i stanął przy mojem łóżku. Tak moralnie jak fizycznie był on w paradnym mundurze. Wczorajsza jego dość komiczna figura, znikła zupełnie pod powierzchownością starego żołnierza. Mundur robił zeń całkiem innego człowieka. Z początku też nie poznałem go prawie, i czułem się nieco zakłopotanym tą imponującą postawą; gdy przeciwnie wczoraj, kiedy mię spotkał na gościńcu, jego mowa i układ stawiały go w niższej ode mnie kondycyi.

— Kochany jenerale, siadajże jeżeliś łaskaw — rzekłem doń, zdobywając się na to, co najlepszego mógłem znaleźć.

Rolando skłonił się nisko, dziękując za moją uprzejmość, lecz zarazem dał mi do zrozumienia, że z mojej propozycyi korzystać nie może.

— Mości Książę — rzekł on, chwytając powietrze astmatycznym oddechem — nie chciałem w ciągu nocy zakłócać spokojnego snu Waszej Książęcej Mości; wolałem osobiście czuwać nad jego bezpieczeństwem, jakoż dzięki Bogu, nie mam sobie nic do wyrzucenia; regularna czujność w niczem nie zagroziła bezpieczeństwu W. Książęcej Mości i jego dostojnej rodziny. Jednakowoż stan rzeczy przybrał nagle tak niepokojący charakter, że obowiązek nakazuje mi, z pogwałceniem wszelkich względów, nie obwijać prawdy w bawełnę. Mości Książę trzeba porzucić łoże i bronić się, bo to hultajstwo strzela na nas.

— Niech tylko tu przyjdą! zawołałem.

A powiedziawszy to, nie mogłem stłumić radości na myśl, że towarzysze moi byli już tak niedaleko, i że połączę się z nimi.

Wszakże jenerał pomylił się, i bardzo naturalnie, co do znaczenia mojej odpowiedzi, mniemał bowiem, że rzuciłem jakby groźbę wyzwania wrogom, gdyż, obracając się do dwóch oficerów stojących przy drzwiach, których dotąd nie uważałem, rzekł do nich:

— Słyszeliście Wpanowie wyrazy Jego Książęcej Mości? Spieszcież teraz ogłosić żołnierzom, że Jego Książęca Mość natychmiast przybędzie, aby stanąć na ich czele, dzielić z nimi niebezpieczeństwa, i nagradzać każdy czyn waleczny.

Oficerowie odeszli, a ja zrywając się z posłania, dałem do zrozumienia jenerałowi osłupiałemu ze zdziwienia, że ani myślę bić się przeciw oblegającym, i że jemu samemu zostawiam sławę obrony zamku.

Rollando z niezwykłą wystąpił przeciw temu energią. Winienem oddać mu słuszność, że przekonywającem rozumowaniem usiłował wytłomaczyć księciu jaka jest jego powinność. Gdy jednak niepodobna mi było zdobyć się na gruntowne przyczyny tego usunięcia się od bitwy, naleganie jego wprawiło mię w gniew, i poprosiłem go w sposób dobitny, aby mię samego zostawił. Po odejściu jenerała, skoczyłem do okna i otworzyłem je. Wytężonem okiem przebiegłem okolicę leżącą przede mną; ale na całej przestrzeni nie widziałem nic godnego uwagi. Kilka zasieków i szańczyków od strony zamku; oddziały żołnierzy książęcych stojące nieruchomo na swoich posterunkach; inne przeciągające z oficerem na czele, i z drugim w odwodzie, mającym w ręku pistolet, zapewne dla poskromienia bujnej wyobraźni szeregowców — to było i wszystko, co niezwyczajnego przedstawiała ta część parku. Zresztą skrzydło pałacu, w którem mieszkałem, leżało obrócone na wschód — a właśnie pierwsze brzaski dzienne nie pozwalały rozeznawać dalszych przedmiotów, bo aczkolwiek słońce jeszcze nie wzbiło się nad widokrąg, jednakże promienie jego łamiąc się, słały się po ziemi i ćmiły wzrok jaskrawem światłem.

Zastanowiwszy się chwilkę nad tem zjawiskiem, pomyślałem sobie, jakby to było korzystnem dla oblegających, gdyby z tej strony uderzyli na zamek; bo nietylko załoga nie spostrzegłaby ich zbliżających się, ale nawet niemogłaby dobrze strzelać pod słońce. Dużo dałbym był w tym momencie, żeby dowodzić napadem, ostrzedz ich, lub dać im znak jaki. Wytężając wzrok, nasłuchując z bijącem sercem, czułem, jak mię gorączka paliła. Od lewej północnej strony coraz gęstsze dochodziły mię strzały, a czasami grubszy grzmot dawał do zrozumienia, że kilka armat małego wagomiaru stało na pozycyi. Niepodobna mi było dłużej wytrzymać. Już zabierałem się do wyjścia w nadziei, że w powszechnem zamieszaniu łatwiej będzie wydostać się bez przeszkody na czyste pole — gdy w tem ogień ustał, a zgiełk ludzkich głosów dał się słyszeć w pobliżu, i zaraz potem sypnęły się gęściejsze strzały, a jedna kula wpadła do mego pokoju i spłaszczyła się o ścianę naprzeciw okna. Chcąc się dowiedzieć co to znaczy — wyjrzę — aż tu przekonywam się, że nasi powstańcy umieli skorzystać z dogodnej pozycyi, o jakiej myślałem przed chwilą. Dotarli oni niepostrzeżeni aż do samego ostrokołu; i wielu już przelazło na drugą stronę. Łatwo poznałem ich po kształcie i kolorze czapek noszonych w oddziale tych samych ochotników z którymi służyłem. Krew gwałtownie wrzała mi w żyłach. Wychyliłem się z okna, machałem rękami, krzyczałem — lecz głos mój ginął w zgiełku. Zauważałem także, jak rozproszone kupki żołnierzy książęcych przebiegały tuż pod mojem oknem, w tym popłochu, jaki znamionuje zły początek bitwy, a wróży przegraną.

Na widowisko to patrząc w niemem osłupieniu i narażając się na jaką szaloną kulę — usłyszałem, że mię ktoś woła po nazwisku i ciągnie za połę surduta. Któż to taki? Obracam się — i — widzę księżniczkę Maryę. Pomyślałem o niebezpieczeństwie mogącem ją spotkać w pobliżu okna, i porwawszy za rękę pociągnąłem w głąb pokoju.

Przerażająca bladość powlekała jej twarz, a oczy i tak duże, powiększyły się jeszcze. Jednakże czy siłą własnej woli, czy ufnością w drugich, wydawała się być wcale spokojną. Mimo tego potrzebowała usiąść na krześle będącem w bliskości. — Stałem przed nią zasłaniając ją od okna — a ona przemówiła do mnie głosem stanowczym:

— Trzeba, żebyś WPan zbiegł na dół; potrzebny tam jesteś.

— Jeżli wolno zapytać: na co? odrzekłem.

— Obecność twoja doda żołnierzom odwagi. Ogłoszono im, że książę Karol znajduje się w Zamku, a oni dziwią się, dla czego nie stanął na ich czele? Zamek może długo bronić się, powstańcy nie mają dział; zresztą spodziewamy się pomocy od naszych. Pokaż się im tylko natychmiast — bo już niektóre zbuntowane oddziały wypowiedziały posłuszeństwo, zasłaniając się tem, że ich oszukano, i że mój brat nie znajduje się w zamku.

Żądasz ode mnie, księżniczko, rzeczy niepodobnej do wykonania — odrzekłem. — Patrz tylko — dodałem, wskazując ręką na okno — ci ludzie są przyjaciele, bracia moi. Przysiągłem i żyć i umierać z nimi.

Twarz księżniczki zachmurzyła się.

— Wczoraj, dość było jednego słówka, a mogłam Wpana zgubić. Przykro mi, że zmuszoną jestem przypominać mu o tem. Nawet teraz jeszcze, gdybym odkryła twoje nazwisko, co żyje, podniosłoby na ciebie rękę. Niewdzięczność cechuje to postępowanie; a opór dowodzi szaleństwa, gdyż w końcu trzeba będzie ogłosić żołnierzom, żeś oszust, aby nie nabrali przekonania, że książę udzielny mógłby się schować, kiedy jego wojsko się bije. A wtedy jakiż los czeka Wpana? Spiesz się więc, i jak ci honor każe, stań w obronie kobiet. Idźmy.

— Nie mogę — odrzekłem.

Czoło księżniczki zmarszczyło się, a wyraz jej oczu tchnął trudną do opisania wzgardą.

Może Wpan boisz się ognia?... rzekła z szyderstwem.

Spodziewała się zapewne tem powiedzeniem przełamać mój opór — lecz omyliła ją nadzieja. Nic nie odpowiedziawszy, uśmiechnąłem się również wzgardliwie jak ona, i powoli cofając się ku oknu stanąłem w niem. Domyślam się, że nasi celni strzelcy, zobaczywszy człowieka w oknie, zmierzyli doń, gdyż w tej chwili kilka kul uderzyło o ścianę i oberwało gzyms będący na demną.

Marya zerwała się na ten łoskot; oczy jej latały jak obłąkane i w osłupieniu; jak kamienny po-

czem prędzej ustało zgorszenie, jakie szerzą tak zwane katolickie dzienniki włoskie, które hr. Montalembert tak słusznie za pseudo-katolickie uważa, a które fałszerstwem *Civiltà Cattolica* ośmielone i rozzuchwalone wpadają w bezrozumne reakcyjne i absolutyczne deklamacye, co musi naturalnie pociągać za sobą ostateczności skrajnych organów stronnictwa czynu (*partito d'azzione*). We Francyi opinia rychło ochłonęła z zadziwienia. *La Patrie* i *la Gazette du Midi* otrzymały swoje wersye. Ta ostatnia surową odprawę dała *Civiltà Cattolica*, co jest tem ważniejszem, iż marsylski dziennik tak gorąco Polce sprzyjający jest przytem katolickim dziennikiem.

Bar. Meyendorff złożył kardynałowi Antonellemu listy odwołujące p. Kisielewa. Podobno, że ambasada rosyjska w Rzymie pozostanie nadal nieobsadzoną. Jednakowoż świeża depesza z Petersburga nakazała p. Meyendorfowi odnowić kontrakt z właścicielem pałacu ambasady kan. Feoli. Dawałoby to więc do myślenia, że dwór petersburski spodziewa się z czasem naprawy swych stosunków z Rzymem; inaczej trudnoby zrozumieć cel ogromnego wydatku, jaki ponosi, najmując pałac, gdzie baron Meyendorff nie mieszkał nigdy i nie mieszka, a który jest dla samego posła przeznaczony.

Monsignor Mérode aresztować i uwięzić kazał dziesięciu oficerów żandarmeryi oskarżonych o łupiestwo i tworzenie rządowego grosza. Wszyscy w tej okoliczności oddali sprawiedliwość energii ministra broni. Niemniej poczytują mu za zasługę, że nakazał wyprawę na rozbójników, z których siedmnastu major Eligi schwytał w okolicach Ceprano. Zbójcy ci napisali byli list do mieszkańca tamtych stron p. Berardi, brata wice-sekretarza stanu, żądając, by natychmiast 30 tysięcy szkudów im złożył, grożąc mu w razie nieuiszczenia się niezwłoczną śmiercią. List ten stał się powodem pomienionej wyprawy.

W Rzymie wpływ francuski przeważnym się staje. Kardynał sekretarz stanu coraz bardziej zbliża się do Francyi. Opinia publiczna coraz zupełniej się przechyla na stronę Cesarza Napoleona. Słyszałem zawziętych jego przeciwników przed rokiem i dwoma laty oddających mu teraz najzupełniejszą sprawiedliwość. Dwór rzymski powiada, iż Cesarz zwykł mu z początku odmawiać tego, czego żąda, a nawet niekiedy krzyżować zrazu jego widoki, ale w końcu przystawać zawsze na nie i działać kwoli jego zamysłom. Tak się działo w sprawie liturgii lyońskiej tak w sprawie p. Renana, gdzie katolikom dano nareszcie satysfakcyą. Ostatnia rozmowa hr. Sartiges z Papieżem nosiła cechę największej poufałości i przyjaźni obu dworów. Ojciec św. wyraził posłowi francuskiemu, życzenie, aby Napoleon III naprawił w tym roku przeszłoroczne błędy europejskiej polityki. Zachęty tego rodzaju w ustach Najwyższego Pasterza największy mu zaszczyt czynią i znajdą zapewne odgłos w sercu i sumieniu męża, który poniekąd losy Europy trzyma w swojem ręku.

Kraków 21 czerwca. *Gazeta Lwowska* zamieszcza dokończenie wykazu prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864.

8. C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Antoni Sikora, z Kobylanki, 27 lat, stanu wolnego, kucharz, na 3 miesiący więzienia;— 2) Zygmunt Jałbrzykowski, z Krakowa, 24 lat, stanu wolnego, buchalter, śledztwo zaniechane, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym na 1 miesiąc aresztu;— 3) Władysław Muchowicz, z Nowego Sącza, 16 lat, stanu wolnego, terminator szewski, na 6 tygodni więzienia;— 4) Jakób Ziomek, z Nowego Sącza, 28 lat, stanu wolnego, zecer drukarski, na 2 miesiące więzienia;— 5) Józef Mirowski, z Beneschau, 53 lat, żonaty, dzierżawca dóbr, na 8 dni więzienia, w drodze łaski uwolniony;— 6) Alfred Grzesiecki, z Lesanowic, 19 lat, syn właściciela dóbr, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski uwolniony; — 7) Franciszek Gątkiewicz, z Nowego Targu, 27 lat, stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na $4\frac{1}{2}$ miesięcy więzienia;— 8) Antoni Smereczyński, z Nowego Targu, 19 lat, stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na 6 tygodni więzienia;— 9) Franciszek Studentowicz, z Nowego Targu, 21 lat, stanu wolnego, czeladnik szew., na 2 tyg. więzienia;— 10) Antoni Bryniarski, z Nowego Targu, 23 lat, stanu wolnego, czeladnik szewski, na 2 tyg. więzienia.

II. Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

11) Bartłomiej Kożuch, z Koniuszowy, 25 lat, stanu wolnego, gumienny, na 8 dni aresztu;— 12) Maryanna Potoczek, z Woli Kurowskiej, 50 lat, wdowa, chałupnica, na 24 godzin aresztu.

III. Za zbrodnię gwałtu publicznego.

13) Piotr Mikulski ze Starej Wsi, 23 lat, żonaty, kmieć, uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi na 1 mies. aresztu; — 14) Jan Koldras, ze Zbyszyc, 40 lat, parobek, na 1 miesiąc więzienia.

IV. Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

15) Mayer Kauftheil, z Nowego Sącza, 18 lat, bez zatrudnienia, na 4 dni aresztu; — 16) Aleksander Kumorkiewicz, z Grybowa, 39 lat, żonaty, szewc, na 10 dni aresztu; — 17) Ferdynand Wodzik, z Nowego Sącza, 20 lat, stanu wolnego, garncarz, na 10 dni aresztu; — 18) Izaak Braun, z Nowego Sącza, 32 lat, żonaty, szynkarz, na 2 miesiące aresztu;— 19) Szymon Limanówka, z Wilkowyska, 45 lat, żonaty, kmieć, na 2 mies. aresztu;— 20) Wiktorya Roncheti, z Bochni, 36 lat, zamężna, prywat., na 8 dni aresztu;— 21) Jacko Krawczyk z Lusiny, 40 lat, stanu wolnego, parobek, na 8 dni aresztu;— 22) Hersch Führer, z Rzepiennika Strzyżewskiego, 40 lat, żonaty, kramarz, na 1 miesiąc aresztu;— 23) Golde Führer, z Rzepiennika Strzyżewskiego, 16 lat, stanu wolnego, kramarz, na 8 dni aresztu; — 24) Dawid Führer, z Rzepiennika Strzyżewskiego, 16 lat, stanu wolnego, kramarz, na 8 dni aresztu; — 25) Mojżesz Gast, z Rzepiennika Strzyżewskiego, 29 lat, żonaty, garbarz, na 1 miesiąc aresztu; — 26) Andrzej Łowysz, ze Starego Bystrego, 70 l., żonaty, kmieć, na 24 godzin aresztu, w drodze łaski uwolniony.

V. Za przestępstwo nieprawnego posiadania broni i amunicyi.

27) Kwiryn Rogawski, z Olpin, 33 lat, żonaty, właściciel dóbr, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony;— 28) Franciszek Woźniak, z Poremby Wielkiej, 33 lat, stanu wolnego, parobek, na 8 dni aresztu;— Michał Krauss, z Poremby Wielkiej, 33 lat, stanu wolnego, parobek, na 8 dni aresztu;— 30) Anastazy Maszewski, z Mogilan, 33 lat, żonaty, właściciel dóbr, na 4 dni aresztu; — 31) Benjamin Pastor, z Lipnicy, 23 lat, żonaty. kramarz;— 32) Süsskind Drenger, z Wiśnicza, 30 lat, żonaty, kramarz;— 33) Josel Amsterdam, z Mszany Dolnej, 36 lat, żonaty, kramarz, każdy na 8 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.

Wiedeń 20 czerwca. Uwagę powszechną rozstrzeloną między Kissingen, Londynem a Karlsbadem skupić się stara *Vaterland*, w tem ostatnim miejscu wykazując nici, które z tego punktu osnuć mają wszystkie najważniejsze kwestye bieżące. Artykuł ów *Vaterlandu* brzmi: „Utrwala się przekonanie, iż konferencya nie jest w możności dokonania przekazanego jej dzieła. Pozostaje więc do wyboru alternatywa: albo ponowne podjęcie wojny i to nie w dotychczasowych ograniczonych rozmiarach, albo kongres. Lecz, aby uniknąć tej alternatywy, spróbowano jeszcze jednego środka: ministrowie angielscy pozyskiwali ze skutkiem głosy dla projektu tej treści, aby spór poddać pod orzeczenie sędziego polubownego, a tymczasowo zakreślić w Szlezwiku linię prowizoryczną na czas zawieszenia broni, za którą cofnęłyby się wojska aż do dalszego postanowienia, nie dozwalając oczywiście Duńczykom obsadzenia części kraju przez wojska opuszczonej. A więc utworzonoby w pośrodku kraj neutralny. Już dawniej i to wyraźnie przychylała się Austrya do pomysłu poddania sporu orzeczeniu polubownemu. Ten to jest plan, który w tych dniach stanie się przedmiotem rozstrząsania w Karlsbadzie dostojnych monarchów Austryi i Prus. Prusy mało okazują chęci przystąpienia do tego projektu, żądając stale, aby w dzisiejszych tymczasowych stósunkach przedewszystkiem nie ustępować ani piędzi zdobytego kraju, aby im nadto pozostawić udział stanowczy przy rozstrzygnięciu losów jego. A więc i w tym punkcie zachodzi różnica między Austryą i Prusami, dla tego też i rezultatu karlsbadzkich odwiedzin trudno z góry przesądzać. Również reforma związku niemieckiego, kwestya celna i handlowa będą tam stanowiły przedmiot rozstrząsania. Może być, iż w zakres rozmów wciągną i dość innych jeszcze kwestyj, aby obu stronom ułatwić ustępstwa, a tem samem zapatrywanie się na kwestyę niemiecko-duńską więcej zgodnem uczynić. Austrya nie miałaby nic do zarzucenia przeciw zmianom terytoryalnym na północy Niemiec, skoroby takowe nie zagrażały pokojowi europejskiemu. Ale obowiązkiem jest jej nie tracić przytem z oka własnego interesu, któryby był zagrożonym przez powiększenie znaczenia Prus w Niemczech. Prusy prą całą siłą ku morzu niemieckiemu, a w konieczności przyjmują Oldenburg, jako wynagrodzenie za Holsztyn, któryby wyraźną umową związanym byłby nadto z Prusami. Ale, skoro Prusy tak wielkie stawiają żądania, których przecież tylko z pomocą Austryi mogą dopełnić, to winny również uwzględniać interesa Austryi. Mimochodem napomknąć tu należy, iż wszelkim zamianom krajów i ludności, jakie jeszcze zdarzały się przed ćwierć wiekiem, Austrya stanowczo się sprzeciwia.

— Ważną reformą w systemacie kar. kodeksu austryackiego z r. 1853 byłoby zaprowadzenie instytucyi znanej pod nazwą „wypuszczanie pod dozór.“ Instytucya ta polega na wypuszczeniu więźnia skazanego na kilka lat więzienia, pod warunkiem dobrego prowadzenia się w takowem, już po odsiedzeniu części kary na wolność, oczywiście oddającego pod ścisły dozór policyi. Komisya obradująca w Wiedniu nad reformą prawodawstwa karnego wzięła teraz pod rozwagę ową instytucyę pożyczając ją od Anglii, gdzie od dość dawna już jest znaną. Przyjąwszy w zasadzie „wypuszczanie pod dozór“, komisya wielce się różniła w szczegółach. Mniejszość wypowiedziała zdanie, że wypuszczanie pod dozór nie jest dalszem trwaniem kary, lecz ułaskawieniem, zatem więźniowi nie może być policzonem jako dopełnienie orzeczonej nań kary; lecz opinia przeciwna zwyciężyła. Skazany więc np. na lat 10 po odsiedzeniu 7 lat w więzieniu a 3 lat już nie w gmachu więziennym lecz zawsze pod nadzorem policyi odbędzie w zupełności swą karę. Niemniej żywe rozprawy wywołała w komisyi kwestya, jaka część kary może być odbywaną nie w gmachu więziennym, lecz pod nadzorem władzy bezpieczeństwa: zgodzono się wreszcie, aby jeżeli kara wymierzona przenosi 3 lata, wówczas trzecia część kary może być dopełnioną przy wypuszczeniu na wolność.

W dalszym ciągu doniesień o reformie prawodawstwa karnego w Austryi, zapewnia *Presse* wbrew doniesieniom innych dzienników, iż projekt do ustawy o postępowaniu w sprawach karnych wygotowany przez ministerstwo sprawiedliwości, otrzymał już zatwierdzenie N. Pana i zapewne w najbliższej kadencyi Rady państwa przyjdzie na stół Izby, jako propozycya rządowa. Nowy projekt przyjmuje w zasadzie zaprowadzenie sądów przysięgłych, atoli wiadomość o ich działalności nie przedarła się jeszcze z poza zasłony, urzędowej tajemnicy.

W ministerstwie sprawiedliwości wypracowano również nowy projekt ustawy o adwokatach; autorem projektu jest naczelnik sekcyi p. Mitis, z którego pióra wyszła również dotychczasowa ustawa o adwokatach z r. 1849. Nowa ustawa przyjmuje w zasadzie wolność adwokatury, lecz biorąc za wzór ustawę adwokacką w Prusach nadreńskich obecnie obowiązującą, uszczupla wielce doniosłość przyjętej zasady. Rozróżnia ona bowiem adwokatów i obrońców: zastępowania stron przed kratkami dozwolonem jest każdemu adwokatowi, który złożył przepisany egzamin, natomiast podjęcie procesów i ich prowadzenie, znoszenie się ze stronami i t. d. jest monopolem tylko obrońców mianowanych przez sądy. Projekt niniejszy ma być również przedłożonym podczas najbliższej kadencyi Rady państwa.

Jeżeli dzienniki, z których wiadomość powyższą wyjmujemy, wiernie podają treść nowego projektu, to trudno przemilczeć, iż nie zadowolni on nikogo, bo wolność adwokatury redukując do zera, prawo mianowania obrońców windykuje wyłącznie dla sądów z pominięciem Izb adwokackich, którym w dotychczasowym porządku prawo przedstawiania kandydatów przysługiwało.

Królestwo Polskie.

Reforma stósunków włościańskich przeprowadzana w Królestwie i na Litwie, za pomocą wywłaszazania dotychczasowych posiadaczy ziemi, nie daje się z równym skutkiem zastósować do Podola, Wołynia i Ukrainy. Lubo podwójna zasada, jakiéj się władze trzymały na Litwie co do majątków należących do Polaków, a tych które są własnością cudzoziemców, tak Niemców jak Rosyan, oraz dóbr skarbowych, przyniesie niewątpliwie następstwa, szkodliwe dla rządu i stósunków społecznych nietylko na Litwie ale i w Rosyi, to jednak spełnia się plan zniszczenia właścicieli polskich. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie odmienny zachodzi stósunek: raz, że wielka ilość dóbr ziemskich należących do Rosyan bądź nabytkiem bądź dawnemi sekwestracyami nakazuje pewną względność w szafowaniu darami, a powtóre, że ludność tameczna więcéj nierównie jest wymagającą. W ostatniem powstaniu tych prowincyj ajenci i urzędnicy rosyjscy obiecywali nieograniczone przywileje ludowi, jeżeli wystąpi przeciw klasom wyższym. Lud temu uwierzył i dał się prowadzić przed wojskiem na pierwsze strzały. Ale wkrótce ten sam lud dopominał się spełnienia obietnic, których zaspokojenie było dla rządu niepodobieństwem. Trudność tę powiększył jeszcze bardziéj stan niedecyzyi i jakby milczącego przyzwolenia rządu na powszechne nieposłuszeństwo ukazom i liczne nadużycia, jakich się lud dopuszczał długo jeszcze po stłumieniu powstania.

Nareszcie rząd widząc, że powolność władzy powiększa tylko opozycyę włościan, chwycił się środków przymusowych. Liczne egzekucye wojskowe, przy których częstokroć nie obeszło się bez przelewu krwi, nie omieszkały na lud wywrzeć najgorszego wpływu, a wprost przeciwnego zamiarom rządu. W Skwirskim powiecie gdzie okrucieństwa popełniane niegdyś przez włościan podburzanych dochodziły do najwyższego stopnia, okazała się także wkrótce potrzeba użycia siły zbrojnéj dla przytłumienia takowych, przyczem zaszły okropności, których winy lud w sobie znaleść nie mógł, biorąc za dobrą monetę poprzednio czynione sobie obietnice, w myśl których obecnie postępował. A nie trzeba zapominać, że lud ów, mianowicie na Ukrainie, gdzie niedawne jeszcze wspomnienia wolności i swawoli kozackiéj żyją w pamięci, nietylko, że z charakteru swego jest upartym i niepodległym, ale także źle bardzo usposobiony względem rządu, i jeszcze w roku 1856 okazał to znaną reakcyą, któréj ofiarą padło wielu popów i urzędników; a postawienie się jego w ostatnich czasach względem klas wyższych, było tylko następstwem jakby kontraktu, który ze strony ludu został spełniony, w wystąpieniu przeciw powstaniu, w zamian za przyrzeczoną darowiznę ziemi, próżno dziś oczekiwaną. To też nawet przymusowe egzekucye nie zdołały przełamać oporu chłopów, dotychczas w znacznéj części nie chcących płacić nietylko należności za wykup ale i podatków skarbowych.

Na Wołyniu i Podolu, gdzie prawie wszystkie majątki ziemskie znajdują się w ręku Polaków, nastręcza się jeszcze rządowi możność zaspokojenia choć w części włościan, kosztem dotychczasowych właścicieli ziemi; lecz w Kijowskiem i Bracławskiem metoda ta nie da się w zupełności zastósować tak ze względu na licznych posiadaczy majątków pochodzenia rosyjskiego, jakoteż dla sąsiedztwa z guberniami Czernichowską, Połtawską i Charkowską zamieszkałą przez ludność pamiętającą jeszcze czasy wolności kozackiéj, a pokrzywdzoną nieprzedawnionem jeszcze rozporządzeniem wspólnéj ziemi na korzyść starszyzny kozackiéj, z poddaniem jéj prostego ludu w poddaństwo. Prześladowanie objawów małoruskiéj narodowości w ostatnich czasach nie mało także przyczynia się do utrudnienia kwestyi.

Dla zaradzenia tym kłopotom nie wystarczyła gorliwość przysłanych z Rosyi polubownych pośredników, ani też najdowolniejsze stósowanie ukazów. W ostatnich czasach Anenkow zmuszony był zwołać wszystkich urzędników do spraw włościańskich z gubernii kijowskiéj dla naradzenia się i obmyślenia na przyszłość środków działania. Wojenny gubernator kijowski jenerał Kaznakow nie zaniedbał w mowie zagajającéj posiedzenie znanych aż nadto zarzutów przeciw dawnym pośrednikom mirowym, chociaż im to przypisać należy, że mimo niskiego oszacowania gruntów włościańskich, całą piątą część należności wykupowéj właściciele ziemscy darowali włościanom. Po zaleceniu urzędnikom „współczucia osobliwego dla sprawy włościańskiéj zniżania się do pojęć niewykształconego ludu i konieczności zyskania jego zaufania, zupełnego i bezwarunkowego, tak, aby włościanie we wszystkich przypadkach zwracali się do pośredników, nie szukając już więcéj postronnych rzadko dobrze myślących doradzców“, jenerał Kaznakow powiada: „Przyuczając lud do rozwiązywania wynikłych nieporozumień i sporów drogą regularną i pokojową, prawnych orzeczeń, polubowni pośrednicy już tem samem usuną konieczność przymusowych środków, na nieszczęście zbyt często używanych, dla zadośćuczynienia wymaganiom prawa i jego obrony“.

Po skończeniu mowy, która w zupełności przypomina program Murawiewa i Czerkawskiego, ale zarazem wykazuje trudne położenie rządu, gubernator wojenny podał do decyzyi zebranych następujące pytania: 1) O środkach ściągnięcia należności za wykup gruntu. 2) O połączeniu małych gmin w większe, w celu ułatwienia zarządu niemi tak władzy administracyjnéj jakoteż polubownych pośredników. 3) O powiększeniu liczby mirowych podziałów, dla prędszego załatwienia czynności komisyj lustracyjnych. 4) O projektach względem przyśpieszenia pomiarowych czynności. Poczem przedstawione zostały wnioski urządzającéj komisyi „z podziwienia godną dokładnością“ obejmujące wszystkie strony bytu włościańskiego, którego znajomość tak jest konieczną, dla dokładnego rozwiązania kwestyi włościańskiéj w sposób praktyczny. Prócz tego pytania te dały możność pośrednikom mirowym do wystąpienia krytycznie przeciw nowym rozporządzeniom co do sprawy włościańskiéj o tyle, o ile one zostały sprawdzone przez doświadczenie. Poczem przystąpiono do rozpraw nad pytaniami.“

Dla łatwo zrozumiałej przyczyny, korespondent do *Siewiernoj Poczty*, z którego podajemy tę wiadomość, nie wspomina, jak zostały rozwiązane owe pytania. Domyślać się jednak tego można tak z wyżej przytoczonych ustępów, jako też z końcowych słów korespondencyi: „Należy tylko żądać, aby zjazdy podobne powtarzały się i żeby na drodze swobodnych rozpraw wyrobił się w osobach urządzających kwestyę włościańską zupełnie trafny i stały pogląd na główne pytania z nią powiązane. Należałoby także życzyć sobie, aby administracya spotkała w tym razie powszechne zaufanie, i powszechną gotowość współdziałania w swej dążności do wyjaśnienia wszystkich stron bytu *narodowego* i praktycznych zadań, któremi zawarowane jest należyte przeprowadzenie reformy włościańskiej“.

— *Moskowskije Wiedomosti* podają główniejsze przywileje służyć mające nabywcom majątków ziemskich na Litwie. Przywileje te zanadto są pociągające, aby nie miały sprowadzić napływu Rosyan do Litwy, tem bardziej, iż miejscowa ludność, nie mogąc wykazać się moskiewskiem pochodzeniem i schizmatycką wiarą, już tem samem znajduje się poza obrębem owych ułatwień. Nie tylko nieszlachcie wzbronione jest, jak było i dawniej nabywanie posiadłości ziemskich, gdy moskale czynić to mogą, dostając nadto zaliczki bez żadnych osobistych rękojmi; lecz nawet niepozwolono na pozostawienie przy majątkach sum należnych skarbowi i towarzystwom kredytowym, kiedy nowi nabywcy mogą je zatrzymywać, opłacając amortyzacyjny procent. Ogromną liczbę dóbr ziemskich wystawionych na sprzedaż z powodu konfiskat i niewypłacenia kontrybucyj, pomnażają także majątki zadłużone w Towarzystwach kredytowych rosyjskich, które idąc za myślą rządu, nie dopuszczają dla dłużników żadnej nawet prawnej względności. Oto są pomienione przywileje:

„Nabywca prywatnego majątku zastawionego w Towarzystwie kredytowem, lub obciążonego długiem skarbowym, może przeprowadzić na tenże majątek zarówno pierwszy jak i drugi dług do wysokości nieprzenoszącej ceny szacunkowej majątku, z obowiązkiem spłacenia pierwszego według zasad istniejących w towarzystwach kredytowych, a ostatniego jak będzie niżej powiedziano. Chcącym zaś spłacić dług lub część onego, nie wyjmując procentów należnych towarzystwom kredytowym, przy nabyciu majątku pozwala się uskuteczniać wypłaty pięcioprocentowemi obligacyami wykupnemi i $5\frac{1}{2}$ % rentą według nominalnej ich wartości.

Kupcy pierwszej i drugiej gieldy nabywający majątek bez zasiłku ze strony rządu i bez przejęcia długów za cenę nie niższą od 15,000 rubli a z otrzymaniem zasiłku i przekazem długów nie niżej od 30,000 rub. zostaną podniesieni do stanu potomnego honorowego obywatelstwa.

Nabywca majątku za cenę nie niższą od pomienionej, do jakiego bądź stanu on należy, korzysta z prawa pędzenia wódki.

Chcącym brać udział w licytacyach pozostawia się możność żądania od rządu na kupno majątku pieniężnej pożyczki z ustanowionego na ten cel osobnego funduszu.

Wydanie pożyczkowych zasiłków zacznie się po zebraniu potrzebnej na ten cel sumy, nie inaczej jednak, jak na mocy bezpośredniej decyzyi ministra dóbr państwa. Przy wnoszeniu próśb należy załączyć poświadczenie urzędu, który prowadzi przedaż majątku z wykazaniem, w czem ten majątek zawiera się, tj. wiele w nim uprawnej ziemi, jakie budynki, zakłady, inwentarskie należności, na wiele jest oceniony i kiedy będzie licytacya.

Zapomoga pożyczkowa nie może przenosić połowy szacunkowej wartości majątku. Zasiłek ten przy kupnie majątku, zastawionego w Towarzystwach kredytowych lub sprzedawanego za należności skarbowe, wydaje się tylko w przypadku, jeżeli dług zastawny i skarbowa należność, łącznie wzięte, nie przewyższają połowy szacunkowej wartości majątku.

Zasiłek pożyczkowy może być wyznaczony kilku osobom, chcącym przystąpić do licytacyi jednego i tegoż samego majątku. Nabywcy majątku skarbowego (skonfiskowanego) pozostawia się nadto możność zamiast otrzymania zasiłku pożyczkowego, pozostawić na kupionym majątku dług równający się jego cenie szacunkowej. Długi, tak skarbowy przeniesiony na posiadacza, jako też i zasiłkowy, spłacają się na zasadzie ustaw bankowych, w przeciągu lat 37 wnosząc corocznie 6%“.

---

sąg znalazła się na środku pokoju, wystawiając się mimowiedzy na największe niebezpieczeństwo.

— Ratuj nas — zawołała składając ręce — ratuj babkę moją, ratuj mię samą! — a potem z trudnością, jakby w walce ze sobą, dodała te wyrazy: „Nie możesz Wpan tej prośbie odmówić, jeżeli to ma być prawdą, coś tej nocy wyznał mi na balkonie. Pójdź Wpan, stań na czele; obudź męztwo żołnierzy — a przyrzekam wstąpić do klasztoru, i przyjąć śluby oddzielające mię na zawsze od świata, do którego ty nie należysz. Więcej nie mogę już zrobić; sam to pojmujesz. To, czem mogę rozrządzać w życiu, tobie oddam. Czyliż podobna ofiara nie warta twego honoru i przysiąg?“

Jeszcze nie domówiła, a kula z gwizdem wpadła do pokoju. Widziałem jak w kawałki strzaskała szyldkretowy grzebień utrzymujący jej włosy; widziałem te bujne sploty rozplatające się powoli i spadające jej na szyję, kiedy ona pochyliła się na podłogę...

Później dowiedziałem się, że kula nie naruszyła głowy — zemdlała tylko, a ja myślałem, że już nie żyje. Porywając ją tedy w ramiona, wściekły do szaleństwa, sam nie wiem, jak zleciałem ze wschodów, unosząc luby ciężar; i tak dostałem się na jakieś podwórze zapchane żołnierstwem tłoczącem się bez porządku; wpadłszy między nich, podniosłem w górę jak sztandar ciało księżniczki i wielkim wołając głosem: Pomścijcie się, pomścijcie! to krew waszego księcia! — Sprawiłem potężne wrażenie. Tłum otoczył nas, groził, bronią wywijał — i w parę minut księżniczka znajdowała się w ręku swych kobiet dającej jej pomoc — a ja wiodłem do boju żołnierzy książęcych.

Wy okienicami z i drzwi zamkowe zamknięte byłszystkie okna—abarykadowane różnemi sprzętami, jakie można znaleźć na prędce; zostawiono tylko otwory, z których strzelano na oblegających. Rozporządzenia porobione przez jenerała Rolano nie były wcale złe; tylko obrona była niedołężną. Zaledwo dwudziestu ludzi, i to po większej części sług zamkowych pod dowództwem Cezara, odpowiadało na ogień powstańców.

Część milicyi regularnej wdarła się do piwnic, i w trunku potraciła zmysły; jedni śpiewali, drudzy klęli, inni tańczyli, a inni znowu kłócili się i bili między sobą. W niektórych kupkach widać było popakowane manatki; żołnierze zabierali się do domu opatrzeni łupem, żeby było czem chatę ozdobić. Niewielu chciało się mięszać do bitwy. Wojsko to zebrane z maroderów po bitwie 15go października, było zdemoralizowane po klęsce otrzymanej w tej potrzebie. Naczelny dowódzca nie wzbudzał wiele ufności, bo jej nie miał sam w sobie. Zjawienie się moje na placu boju zmieniło stan rzeczy. Zgromadziwszy ile mógłem najlepszych żołnierzy, poosadzałem strzelnice i utworzyłem rezerwę, którą zastępowałem zmęczonych lub rannych. Na rozkaz mój aresztowano kilku zuchwałych i nieposłusznych, i surowość ta wywarła zbawienny wpływ na ogół. Sam Rolando odzyskał energię, która go opuszczała. To tylko najgorsza, że co chwila przebiegał koło mnie i krzyczał: Wiwat książę Karol! jakby umyślnie chciał zwrócić moją uwagę na siebie. Była to wielka niezgrabność, tym bowiem sposobem ciągle mi przypominał, że to niemoja sprawa; i pewne byłby sparaliżował najlepsze moje chęci, gdyby nie wspomnienie Maryi panujące nademną i hetmaniące mi w bitwie. Przysiągłem stanąć w obronie księżniczki; nie było więc dla mnie ani stronnictwa, ani opinii, ani demokracyi, ani arystokracyi, tylko wszystkie uczucia i myśli skrystalizowały się w jednej istocie, w dziecku, kobiecie — sam jeszcze nie wiedziałem, żywej lub nieżywej — dość żem poprzysiągł bronić ją do ostatniego tchnienia....

Wielki już był czas wziąść się do roboty: powstańcy palili do nas na piętnaście kroków, a między mymi przyjaciołmi, teraz nieprzyjaciołmi, znajdowało się wielu dzielnych strzelców; celowali oni w strzelnice i otwory, i często trafiali, sami będąc zakryci worami z piaskiem, które znaleźli gotowe wpadłszy do parku, a teraz razem z niemi podsuwali się. Kilku znajomych poznałem między nimi, zawołane zuchy niebojący się niczego, bili się wesoło jakby w tańcu. Ja sam, nie umiem powiedzieć jak się to stało, ale miałem strzelbę i odpowiadałem na ich strzały. Najpewniej jaki zabity lub raniony opuścił swoje stanowisko, a ja chcąc zagrzać przykładem, stanąłem w jego miejscu i strzelałem jak w gorączce.

Był to gruby błąd z mojej strony; lecz nieumiałem dość przejąć się rolą osoby, którą przedstawiałem; instynkt wziął górę, a podrażniony walką, więcej byłem żołnierzem niż naczelnym wodzem; dla tego tam gdzie mię brakowało, obrona szła leniwo. Czy zapomnienie i zdrada z jednej strony, czy zręczność i śmiałość z drugiej, zdarzyło się, że most będący na kanale, który zapomniano zerwać, posłużył nieprzyjacielowi do przejścia i podstąpienia pod samą bramę.

Ostrzeżony zawczasu, pospieszyłem na ten punkt, biorąc ze sobą garstkę ludzi, gotowych dać się zabić, i już znalazłem tam Cezara. Za jego staraniem wszelkie wniścia były zatarasowane; pod sklepieniem leżał wóz przewrócony, a snopy słomy dobrze zmoczone tworzyły szaniec, w którym więzły kule. Jednocześnie odpowiadano na ogień oblegających ogniem krzyżowym utrzymywanym z okien wychodzących na most; jednakowoż położenie to nie mogło trwać długo, albowiem strzały były nader bliskie.

Po każdym wystrzale, ogromne belki przypominające starożytne tarany, a zastępujące brak armat u powstańców, zbliżały się jak straszny jaki potwór; niesione na barkach, waliły w nasze zasieki i barykady i rozburzając je nas zostawiały bez zasłony.

Tym sposobem wielu naszych obrońców poległo. Gdy zaś jedyny ratunek był w utrzymaniu tego punktu, znowu chwyciłem za karabin, z postanowieniem oddania życia w obronie tej bramy. W tem, widzę kupkę powstańcow przypadającą biegiem, i poznaję w niej — kogo? Dicksona, mego przyjaciela, Dicksona, z którym rozstałem się niedawniej jak wczoraj. Przypadł do nas na dziesięć kroków, a ja krzycząc, żeby się niezbliżał, zapomniałem na wieki, że głos mój utonie w tym zgiełku.

Kilka wystrzałów padło z tej kupki, którą dowodził — obejrzę się chcąc widzieć skutek — aż tu Cezar stojący blisko mię zachwiał się i powalił jak długi. Miał on głowę strzaskaną; mózg jego bryznął mi na mundur. Powtórnie krzykąłem na Dicksona:

— Nie zbliżaj się!“

— I w tejże chwili, uczułem uderzenie gwałtowne, i padłem bez pamięci . . . .

Kiedym później przygody te opowiadał Dicksonowi, rzekł do mnie: Zapewne w tedy byłeś raniony, kiedy wojsko księcia Karola nadbiegło z pomocą, i zmusiło nas do cofnięcia się. Ile mogę sądzić z twojej rany, kula, co ją zadała, przyszła z daleka, bo zamiast strzaskać ci czoło, obiegła je do koła — wypadła więc z szeregów armii książęcej. Tym sposobem otrzymałeś ją od nieprzyjaciela.

A czy potem widziałeś się z księżniczką Maryą? dodał pytając.

— Nikogo już nie widziałem, nawet księcia Karola, którego chciałem był poznać dla sprawdzenia podobieństwa między nim a mną. Nazajutrz nikogo niebyło już w zamku, co żyło udało się do cytadelli * * przy mnie został felczer, któremu pozwolono puścić mię na wolność, jeżeli będę w stanie korzystać z niej. Wypytywałem go, co się stało z księżniczką? odpowiedział mi, że długi czas zostawała w omdleniu, gdyż kula przebiła tylko warkocz owinięty na głowie, nienaruszając czaszki. Wprawdzie włosy jej uboższe o jedno pasemko, ale cóż znaczy ubytek kilku kłosków na bójnym łanie?

— Fałszujesz prawdę przyjacielu i nie powiadadasz wszystkiego, jak było — przerwał flegmatyczny Anglik uśmiechając się znacząco i złośliwie. Wiem, żeś odrzucił nagrodę ofiarowaną ci przez w. księcia niemniej niechciałeś przyjąć świetnych propozycyj, jakie ci robiono w jego imieniu, gdyś już przychodził do zdrowia.

Lubo Dickson dobrze był poinformowany, ale najważniejszego szczegółu nie wiedział; ja też mu go nie powiedziałem, nawet pod sekretem.... W rok później postrzegł raz u mnie medalion z puklem jasnych włosów....

— Czyje to włosy? zapytał, wpatrując się we mnie badawczo....

Prędko odwróciłem się od niego, niechcąc żeby mię zdradził nagły rumieniec.....

A. D.

Serbia.

Nie od dziś dopiero zwracamy uwagę czytelników na wschód Europy, gdzie coraz gwałtowniejsze gromadzą się chmury, które wkrótce już może zatrzęsą obecnemi podstawami porządku politycznego na Wschodzie, a Zachód Europy wyrwą z dotychczasowej apatyi. W poczuciu ważności tych wypadków podajemy poniżej czytelnikom wiadomość o układach względem następstwa w Serbii dotąd głęboką tajemnicą okrytych, a obok innych komplikacyi na Wschodzie mogących również przyczynić się do rychlejszego rozwoju nieuniknionych już dziś wypadków.

Otóż korespondent z Belgradu do prażskiej *Politik* — a nadmieniamy, iż korespondenci tego dziennika ze Wschodu zwykle dobrze są poinformowani — donosi pod dniem 9 czerwca co następuje:

„Zdaje się, iż rewolucya serbska przygotowywana na rok bieżący celem pozbawienia tronu Obrenowiczów, skończy się podobno bez naruszenia spokojności. Że jednak w rzeczywistości istniały tekie plany, niechaj przekona ta okoliczność, iż sam przed 3 miesiącami widziałem manifesta przez stronnictwo przewrotu do ludu serbskiego wydane, a za granicą drukowane. Treść i forma manifestu obliczoną była na podburzenie tylko najniższej warstwy ludności. Z początku są w nim gwałtowne wybuchy przeciw teraźniejszemu ministerstwu serbskiemu, a w końcu zawezwanie do strącenia jarzma Obrenowiczów. Równocześnie proklamował manifest pewien rodzaj władzy narodowej. Rozpowszechnienie jednak owego manifestu nie przyszło do skutku, bo rząd serbski zawczasu jeszcze wpadł na trop agitacyi, a dziś, chcąc usunąć niebezpieczeństwo, sam zamierza zakończyć kryzys. Dotychczasowy więc przebieg sprawy jest niekrwawym, a teraz nowomodnym zwyczajem szafują w niej obficie tylko atramentem. Dyplomacya wzięła całą sprawę w swą rękę. Projektu adoptowania ks. Czarnogórskiego zaniechano. Skutkiem dorady rodziny Obrenowiczów z jednej a mocarstw przychylnych rodzinie Karagjorgiewiczów z drugiej strony, pracują tu w tej chwili nad zlaniem się obu rodzin. Którego z potomków pierwszego króla serbskiego Karagjorgiewicza przybierze za następcę ks. Michajło Obrenowicz, nie rozstrzygła jeszcze dyplomacya. Prócz Rosyi, dawnej nieprzyjaciółki Karagjorgiewiczów, przychylają się wszystkie mocarstwa do tego projektu, który może zapobiedz wybuchnięciu nowych trudności na wschodzie. Chwilowo z powodu śmierci ks. Piotra Karagjorgiewicza *) i zmiany osób w konsulacie austryackim, nastąpiła przerwa w układach dyplomatycznych. Nie mogę również pominąć milczeniem, iż ostatnia podróż ex-księcia Aleksandra Karagjorgiewicza do Wiednia i tutejszego pruskiego konsula do Berlina stoi w ścisłym związku z owemi dyplomatycznemi układami. Jak więc widzicie, sprawa cała jest jeszcze w zawiązkach, lecz wiadomość o niej nawet w tym stanie powinna być zajmującą. Jeżeli mocarstwom powiedzie się doprowadzić wzajemne zapatrywania do jedności w tej sprawie jeszcze przed zwołaniem narodowej skupczyny w tym roku nastąpić mającem, wówczas dyplomatyczny ten produkt przyjdzie na stół izby jako propozycya rządowa i jak się spodziewają, otrzyma jej zatwierdzenie.“

Meksyk.

Patrie otrzymała przez korespondenta swego z Martyniki tekst odezwy Cesarza meksykańskiego Maksymiliana I., którą ma za przybyciem swem do Vera-Cruz ogłosić. Brzmi ona następnie:

„Meksykanie! Pragnęliście mnie; szlachetny wasz naród dobrowolną większością przeznaczył mnie do czuwania od dnia dzisiejszego nad przyszłością losów waszych. Pospieszam z radością odpowiedzieć temu wezwaniu.

„Jakkolwiek przykro mi żegnać na zawsze mój kraj rodzinny i ziomków moich, uczyniłem to jednak, przekonany, że Wszechmocny przeznaczył mi za pośrednictwem waszem szlachetne posłannictwo poświęcenia całej mej energii i serca mego ludowi, który zniszczony bitwami i nieszczęśliwemi walkami pragnie, szczerze pokoju i pomyślności, ludowi, który ubezpieczywszy świetnie swą niepodległość, pragnie dziś zbierać owoce cywilizacyi i prawdziwego postępu.

„Zaufanie, jakiem ożywieni jesteśmy wy i ja, uwieńczone zostanie świetną pomyślnością, jeżeli pozostaniemy zawsze zjednoczeni, aby walecznie bronić wielkich zasad, jedynych podstaw prawdziwych i trwałych państw nowoczesnych, zasad nienaruszalnych sprawiedliwości, równości w obec prawa, drogi, każdemu otwartej do wszelkiego zawodu i stanowiska społecznego, zupełnej dobrze zrozumianej wolności osób, obejmującej w sobie opiekę osobistą i majątkową, rozwoju bogactwa narodowego, ulepszeń w rolnictwie, zaprowadzenia dróg komunikacyjnych dla handlu rozległego i wreszcie wolnego ruchu oświaty we wszystkich stosunkach z interesem publicznym.

„Błogosławieństwo nieba i obok niego postęp i wolność będzie naszym udziałem, jeżeli wszystkie stronnictwa, powodując się rządowi silnemu i lojalnemu, połączą się dla dopięcia celu, jaki wskazałem i jeżeli nie przestaniemy być ożywieni uczuciem religijnem, ową cechą odznaczającą piękną naszą ojczyznę nawet w najnieszczęśliwszych epokach.

„Cywilizacyjna chorągiew Francyi, którą szlachetny jej Cesarz tak wysoko podniósł a której winniście zmartwychwstanie porządku i pokoju, te same przedstawia zasady. Tu właśnie przed kilku miesiącami powiedział wam to dowódzca wojsk francuskich, prorok poniekąd nowej ery szczęśliwości. Każdy kraj pragnący przyszłości, stanie się wielkim i silnym, idąc tą drogą. Jeżeli będziem zjednoczeni, lojalni i wytrwali, Bóg da nam siłę osiągnięcia stopnia pomyślności, do jakiej dążymy.

„Meksykanie! przyszłość pięknego kraju waszego jest w waszych rękach. Co do mnie przynoszę wam szczerą wolę, lojalność i silną chęć szanowania waszych ustaw, których poszanowanie niezachwianą powagą popierać będę.

„Bóg i zaufanie nasze tworzą siłę moją, chorągiew niepodległości jest symbolem moim; godło moje znane: bezstronność w sprawiedliwości. Będę mu wiernym całe życie. Mojem jest zadaniem dzierżyć berło sumiennie a silnie oręż honoru. Zadaniem Cesarzowej, godnem zazdrości jest poświęcić krajowi wszelkie szlachetne uczucia gorliwej chrześcianki i czułość kochającej matki.

„Połączmy się dla osiągnięcia wspólnego celu. Zapomnijmy ciemną przeszłość naszą. Porzućmy nienawiści stronnictw, a zorza pokoju i zasłużonej szczęśliwości zabłyśnie promienna nad nowem Cesarstwem.

Vera-Cruz 1864.

Maksymilian.

*) Tu myli się korespondent: nie Piotr lecz młodszy brat jego Andrzej umarł w b. r. w Paryżu. Piotr urodzony w r. 1844 kończy teraz szkołę wojskową w Sain-Cyr, w ktorej będąc stałym uczniem skorzystał zapewne nie mało. Ma on wstąpić do paryskiej école d'application d'Etat Major i odbyć w niej kurs dwuletni. (*Prz. R. Cz.*)

Ameryka.

Courrier des Etats-Unis z dnia 28go maja zamieszcza następującą korespondencyę pomiędzy p. Sewardem i p. Daytonem z powodu uchwały Izby z dnia 4 kwietnia odnoszącej się do Meksyku.

P. Seward do p. Daytona.

Washington 7 kwietnia.

Panie! Posyłam panu odpis jednomyślnej uchwały Izby reprezentantów z dnia 4go b. m. Mieści się w niej opozycya tejże Izby przeciw uznaniu monarchii w Meksyku. P. Geoffroy nie tracąc czasu zapytał mnie o wytłómaczenie tego kroku. Po tem wszystkiem co panu napisałem z całą otwartością dla zawiadomienia Francyi, zaledwo dodać potrzeba, że uchwała ta tłómaczy szczerze jednomyślne uczucie ludu Stanów Zjednoczonych co do Meksyku. Jednak jest to pytanie osobne i całkiem inne, czy Stany Zjednoczone mogą uważać za potrzebne lub stósowne wyrazić się w formie przyjętej obecnie przez Izbę reprezentantów. Jest to pytanie praktyczne i czysto wykonawcze, a postanowienie względem niego należy konstytucyjnie nie do Izby reprezentantów, ani do kongresu, lecz do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zwracasz pan na to uwagę, że deklaracya Izby reprezentantów uczynioną jest w formie wspólnej uchwały; zanim nabędzie cechy aktu prawodawczego, powinna otrzymać 1° sankcyę senatu, 2° potwierdzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych lub w razie niezgody, ponowne przyzwolenie obu Izb kongresu, wyrażone większością dwóch trzecich każdego z tych ciał.

Prezydent przyjmuje zapewne deklaracyę Izby reprezentantów z głębokiem poszanowaniem do jakiego ma prawo, jako wyraz jej zapatrywania się na ważny przedmiot, lecz nakazuje Panu zawiadomić rząd francuski, że nie ma bynajmniej zamiaru odstępować teraz od polityki, jakiej rząd ten trzymał się dotąd pod względem wojny pomiędzy Francyą i Meksykiem. Zaledwo potrzeba przypominać, że Izba reprezentantów działała sama przez się, a nie w skutku jakiejbądź komunikacyi wydziału wykonawczego i że Francuzi będą zawiadomieni w właściwym czasie o wszelkiej zmianie w tym przedmiocie, jaką prezydent uzna na przyszłość za stosowne przyjąć.

Jestem i t. d. W. H. *Seward.*

P. Dayton do p. Sewarda.

Paryż 22 kwietnia.

Panie! Byłem wczoraj u p. Drouyn de Lhuys w ministeryum spraw zagranicznych. Pierwsze słowa, które rzekł do mnie, gdym wchodził, były: „czy nam Pan przynosisz pokój czy wojnę?“ Zapytałem go do czego się mowa jego odnosi? Odpowiedział, że chce tu mówić o świeżej uchwale kongresu co do najścia Meksyku przez Francuzów i wprowadzenia Maksymiliana I. na tron tego kraju. Odpowiedziałem mu, że nie mniemam aby Francya miała prawo wnosić z jakiegobądź punktu zawartego w uchwale, iż jej chcemy wydać wojnę, uchwała ta nic bowiem więcej nie znaczy nad to cośmy ciągle wykazywali rządowi francuskiemu od początku, co zawsze przedstawiałem temu rządowi, że wszelki akt interwencyi z jego strony w formę rządu meksykańskiego, uważany będzie z niezadowoleniem w kraju naszym i że rząd francuski nie może się spodziewać abyśmy się spieszyli z uznaniem rządu monarchicznego ustalonego na podstawach Rzeczypospolitej, która była bliską naszą sąsiadką i mam powód mniemania, że Pan w ten sam sposób przemawiałeś do ministra francuskiego w Stanach Zjednoczonych.

Nie zaprzeczył mi tego, lecz widocznie uważał w mowie będącą uchwałę jako krok ważny z naszej strony, i mówiono mi, że dowódzcy secesyonistów wielkie pokładają nadzieję na tej rewolucyi, jako środku pobudzenia niesnasków pomiędzy Francyą, innemi krajami i nami. P. Mason i sekretarz jego udali się do Brukselli aby się porozumieć z p. Dudley Mann, będącym ich komisarzem w tem mieście. P. Slidell jak mówią, miał udać się do Austryi, lecz niewyjechał jeszcze

Jestem itd. *W. L. Dayton.*

P. Dayton do p. Seward.

Paryż 2 maja 1864.

Panie! Otrzymawszy depeszę pańską, zażądałem natychmiast widzenia się osobnego z p. Drouyn de Lhuys, które mi na sobotę przeznaczył. Powiedziałem mu, iż wiem, że rząd francuski doznaje niejakiej niespokojności z powodu świeżej uchwały Izby reprezentantów w sprawie meksykańskiej, że tem bardziej, iż otrzymałem odpis tej uchwały z uwagami prezydenta Stanów Zjednoczonych, upraszam go aby mi raczył pozwolić odczytać sobie depeszę pańską, w przedmiocie tych uwag. Zezwolił na to a ponieważ to był sposób najkrótszy i najbardziej zadawalający dopełnienia mych instrukcyj, odczytałem mu całą tę część depeszy pańskiej, która się do tego przedmiotu odnosi, dowodząc zarazem, że według zdania swego jest to widoczny dowód szczerości i uprzejmości prezydenta.

Gdym skończył czytać, p. Drouyn de Lhuys wyraził swe zadowolenie. Zadawszy mi kilka pytań co się tyczy rezultatu kroku senatu, gdy rezolucya złożoną została w biórze, rozmowę ze mną zakończył. Nadzwyczajne wzruszenie jakie okazał rząd francuski dowiedziawszy się o rezolucyi Izby reprezentantów umniejszyło się przynajmniej w wielkiej części.

Jestem itd. *W. L. Dayton.*

P. Seward do p. Dayton.

Wydział stanu. Washington 9 maja.

Panie! Otrzymałem depeszę pańską z 22 kwietnia. To co pan powiedziałeś p. Drouyn de Lhuys pod względem uchwały Izby reprezentantów w sprawie meksykańskiej, jest zupełną prawdą. Senat nie wziął jeszcze uchwały tej pod rozwagę. P. Corwin miał opuścić Vera-Cruz 3 b. m. z mocy urlopu, którego wydział ten udzielił mu w dniu 3 sierpnia r. z.

Jestem itd. *W. H. Seward.*

P. Seward do p. Dayton.

Wydział stanu. Washington 21 maja.

Panie! Mam zaszczyt donieść panu, iż otrzymałem twoją depeszę z 2go maja i pochwalam kroki w niej opowiedziane.

Dowiadujemy się, że p. Corwin nasz minister pełnomocny w Meksyku jest w Haranie udając się do Stanow Zjednoczonych, dokąd wraca za urlopem.

Jestem itd. *W. H. Seward.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca. P. Stokmar właściciel domu i aptekarz tutejszy obwołany został królem kurkowym na rok, gdyż strzał jego strącił ostatni okruch kurka na strzelnicy tutejszej.

— Piszą nam ze *Lwowa* 20 czerwca.

(Z.) Wczoraj i w piątek odbyły się znowuż, jak co roku w tej porze wyścigi konne; tym razem jednak tylko o nagrody rządowe. Towarzystwo tutejsze podniesienia chowu koni nie wyznaczyło w tym roku żadnej od siebie nagrody, nie było też żadnych zakładów i nagród prywatnych. To też gdy dawniej bywało trwały zwykle przez trzy dni, obecnie zakończono je w dwóch dniach; w każdym dniu po dwie było gonitwy, ogółem o cztery nagrody rządowe.

Na programie spotkaliśmy się z nazwiskami tych samych właścicieli stad, co i w latach poprzednich każdego roku. Biegały mianowicie konie pp. Władysława hr. Dzieduszyckiego, Mysłowskiego, hr. Rozwadowskiego, Wolańskiego i ks. Lubomirskiego. Tylko o największą nagrodę rządową 500 dukatów przeznaczoną dla koni wszelkich krajów i każdego wieku stanęło do spółzawodnictwa, jak i dawniej, kilka koni właścicieli nie krajowców, z których też jeden rzeczywiście odniósł nagrodę. Jest to najlepszym dowodem jak gonitwy takowe będąc kosztowną zabawą kilku osób, nie wpływają na podniesienie i rozpowszechnienie w kraju chowu koni w ogóle, tudzież na uszlachetnienie rasy koni krajowych, że pomimo już od lat tylu powtarzających się u nas wyścigów, zawsze tylko tych samych kilku właścicieli staje z końmi swemi do spółzawodnictwa, a konie ich najczęściej nie dotrwają obcokrajowym z zagranicy przybyłym.

W roku bieżącym dnia pierwszego w gonitwie o nagrodę rządową 90 austr. dukatów złotem, do której stanęły trzy konie pp. Mysłowskiego, Wolańskiego i Wład. hr. Dzieduszyckiego odniósł zwycięstwo tegoż ostatniego czteroletni ogier gniady Wotum. W drugim biegu o nagrodę rządową 300 austr. dukatów, o którą dwa tylko ubiegały się konie pp. hr. Dzieduszyckiego i Wład. hr. Rozwadowskiego, zwyciężył koń gr. Rozwadowskiego.

W dniu drugim o nagrodę cesarską 300 dukatów złotem ubiegały się na przestrzeni $2\frac{1}{2}$ mili angielskiej dwa konie, Adama ks. Lubomirskiego i hr. Dzieduszyckiego. Zwyciężył tego ostatniego pięcioletni ogier gniady Nieuroku. Do ostatniego biegu o nagrodę 500 dukatów stanęło pięć koni, między temi znane już z poprzednich gonitw Rewolwer hr. Rozwadowskiego i Haliczanka hr. Rozwadowskiego. Trzy zaś konie obcokrajowe. Długość mety wynosiła znowuż $2\frac{1}{2}$ mili angielskiej, to jest dwukrotny obieg areny. Zwycięstwo odniosła angielska kasztanowata klacz Grose jenerała hr. Festeticza. Naostatek były wyznaczone cztery nagrody rządowe mianowicie dukatów 4, 3, 2 i 1 dla koni włościańskich, które okażą się najsilniejsze do pociągu. Próba siły odbywa się w ten sposób, że przyprowadzone na plac wyścigowy robocze włościańskie konie, podzielone według własności swych fizycznych przez sędziów w cztery kategorye, wprzęgają do wozu mającego ośmnaście cetnarów ciężaru. Każda para koni przebiega kłusem wprzężona do owego ciężarowego wozu, oznaczoną przestrzeń, a krótkość czasu spotrzebowanego na przebycie tej przestrzeni daje miarę siły koni, i te konie z każdej z czterech kategoryj, które przebiegną ją w najkrótszym czasie otrzymają nagrodę. Wyznaczenie takowych nagród dla koni włościańskich może być w skutkach swych daleko pożyteczniejszem niżeli wynagradzania tresowanych koni wyścigowych dając bowiem włościanom zachętę do pielęgnowania starannego silnych i zdrowych koni roboczych, przyczyni się do rzetelnego ulepszenia rasy tychże w kraju.

— Dzień 20ty czerwca był cały pochmurny, wiatr przeważnie północno-zachodni słaby, przed południem ciągle deszcz, najniższa temperatura + 10°,8, najwyższa + 13°,0, stan barometru o godzinie 2éj po południu 332,'''08, o 10téj wieczór 332,'''04, o 6tej rano (21) 331''',60; rano 21 znowu deszcz, o godzinie 6téj temperatura powietrza + 10°,7 R.

— Jutro we środę dnia 22go czerwca, S. Paulina biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd kraj. lwowski p. Józefa Niezabitowskiego, celem usprawiedliwienia prenotacyi sumy 1,000 złr. m. k. na wsi Winnikach. Tenże sąd p. Ignacego Wisłockiego, celem usprawiedliwienia prenotacyi 90 dukatów na Winnikach; kurator Dr Pfeiffer, zastępca Dr Roiński.

Posady. W wyższej szkole realnej w Salzburgu nauczyciela chemii (630 złr.) i nauczyciela geometryi (630 złr.) podania do 15 lipca.

Licytacye. Dobra Horodek w obw. Sanockim, cena 14,700 złr. term. 8 lipca 19 sierpnia i października w Przemyskim sądzie. — Wydzierzawienie dóbr Drochowyże na lat 6 od 24go czerwca 1865 do 23 czerwca 1871.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 czerwca. Z nad granicy Królestwa Polskiego nie ma nic prawie donieść; nawet zaprzestano tam już udawać się za zbożem. Dowóz coraz mniejszy, a handel bez znaczenia, i to potrwa tak mniej więcej do nowych zbiorów. Drobne ilości przywiezione na granicę nie wpływają na oznaczenie cen, te bowiem są mniej więcej wypływem chwilowych i miejscowych okoliczności. Zdaje się też, że zapasy wyczerpane w większej części, a to co jeszcze zostało, trzymanem jest w domu. Na targu krakowskim dzisiaj usposobienie handlowe co do zboża bardzo wątłe. Żyto jeszcze jako tako pokupne po cenach zniżonych, ale pszenica nieposzukiwana nawet ze spadkiem cen. Ruch ustaje na wywóz do Austryi; z Prus mało kto żąda; a cały ruch do miejsca tylko ograniczony. Kilkaset worów żyta galicyjskiego płacono po złr. 4. 40, 4. 50 do 4. 60; na transito prawie nic nie kupiono: małe partye po 17 do $17\frac{1}{2}$ złp. Pszenica na wywóz w małych ilościach 28 do 29 złp., czerwona żądana po 7 do 7·25 złr., lecz nie znalazła odbytu. Jęczmienia kupowali dziś nieco tutejsi krupnicy, ale w małych ilościach na ceny dawniejsze. Rzepak już w znacznym ruchu był o tym czasie w roku przeszłym, dziś zupełnie cichy. Przed parą miesiącami kupcy tutejsi zawierali umowy o dostawy na sierpień po złr. 10·50 do 11; dziś zaś po 10 złr. nie masz pokupu.

Nowy Sącz 17 czerwca. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·62
Żyto	„	2·60
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	2.00
Ziemniaki	„	0·90
Drzewo twarde	(za siągę)	8 50
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	3 00
Słoma	„	1·30

Wrocław 18 czerwca. (*Bresl. Handelsblatt*). Ciepło i obfite deszcze w ubiegłym tygodniu wywarło prawie widocznie korzystny wpływ na urodzaje i doniesienia ze wszystkich stron brzmią bardzo pomyślnie. Przedewszystkiem cieszą się zbożem jarem, lecz rośliny pastewne wiele zyskały, bo rozwinęły się pięknie. Kwitnienie żyta, gdzie się już skończyło odbyło się pod bardzo korzystnemi warunkami, i trzeba tylko, aby ciepło bez deszczu dłużej potrwało, to i z okolic północnych nadejdą zapewne pomyślniejsze wiadomości. O ruchu handlowym nic pomyślnego donieść nie można; owszem utrzymywać wolno, iż się zmniejszył jeszcze bardziej, na co doniesienia o stagnacyi na targach zagranicznych i nadzieje obfitych żniw nie pozostały bez wpływu. Dotyczy się to szczególniej pszenicy, która znów o 2—3 sgr. spadła; spadek ten jednakże przyczyni się do jej większego poszukiwana. Na rośliny olejne tak dawne, jako też i na dostawę z nowych zbiorów bardzo ograniczony obrót.

Lignica 17 czerwca. Sprzedano znaczne ilości nowego rzepaku gdyż producenci nauczeni doświadczeniem zeszłego roku więcej ochoty pokazują do sprzedaży, przed zbiorami. Na lipiec do października płacono 112—118 sgr.

Szczecin 17 czerwca. Wczoraj wieczór sprzedano jeszcze kilka pozycyj wełny po cenach utrzymujących się dobrze, po największej części równych zeszłorocznym a gdzieniegdzie tylko ze względu na pranie o parę talarów niższych.

Sprowadzono tego roku do 18,000 cet. Pomimo niższych w ogóle cen, zyskują producenci na wadze strzyży, która tego roku wyższą jest niż zeszłego.

11te ciągnienie losów miasta Budy.

Złr. 20,000 wygrywa Nr 48,803. Złr. 1,000 wyg. Nr 24,723. Złr 200 wyg. Nr 18,902 25,831 26,863 28,553 43,022. Złr. 100 wyg. Nr. 3,968 6,481 14,156 14,399 24,830 25,533 26,239 27,297 32,160 32,327 36,173 37,938 38,323 39,964 43,753 46,956 47,952 48,712. Złr. 60 wyg. Nr 28 40 170 375 392 607 1,009 1,038 1,344 1,793 1,806 1,845 3,867 4,163 4,796 4,948 5,017 5,115 5,376 5,580 5,827 5,881 6,600 6,967 7,118 7,164 7,417 7,533 7,550 8,313 8,545 8,783 8,993 9,067 9,118 9,160 9,208 9,317 9,408 9,580 9,743 10,088 10,209 10,340 10,424 10,742 10,776 10,781 10,999 11,206 12,006 12,328 12,420 12,451 12,864 13,238 13'377 13,472 13,515 13,550 13,628 14,342 14,450 14,467 14,851 14,863 14,925 15,428 15,637 15,841 16,200 16,220 16,256 16,262 16,312 16,798 17,887 17,888 18,074 18,382 18,687 18,808 18,845 18,848 19,833 20,771 21,056 21,059 21,344 21,527 21,835 21,900 22,332 22,377 23,101 23,755 24,837 26,044 26,542 26,699 26,734 26,869 26,995 26,999 27,516 27,743 28,646 29,013 30,216 30,222 30,920 30,935 32,017 32,398 32,639 32,695 32,744 32,829 33,085 33,616 33,713 33,962 34,481 34,833 35,127 35,933 36,326 36,485 36,662 36,783 37,190 37,227 37,378 37,435 37,808 38,542 38,661 39,016 39,942 40,063 40,595 40,808 40,921 41,278 41,933 41,934 42,069 42,427 42,456 42,537 42,710 42,751 43,416 43,771 43,832 44,041 44,422 44,684 44,776 45,502 45,562 45,577 45,582 45,858 46,176 46,837 46,934 47,025 48,093 48,147 48,177 48,421 48,465 48,874 49,728.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kissingen 20 czerwca. Król Ludwik II Bawarski był wczoraj o 10ej rano w odwiedziny u N. Cesarzowej Elżbiety i u Cesarza Rosyjskiego, o 11ej udał się z NN. Cesarstwem Austryackiem do kościoła, a w południe przyjmował u siebie Cesarza Rosyjskiego. JCMć Cesarz Franciszek Józef przyjmował królewicza Wirtemberskiego, W. księcia Heskiego i ks. Nassauskiego i oddał im potem wizyty, a dziś będzie na poufnym obiedzie u Cesarza Aleksandra. Odjazd JCKMci nastąpi jutro po obiedzie u króla Bawarskiego. Wyjazd z Schweinfurt o godz. $10\frac{1}{2}$ wieczór, z Hof o 4ej rano, a przyjazd N. Pana do Karlsbadu we środę o 1ej w południe. N. Cesarzowa Elżbieta mimo niepogody ukazała się w łazienkach. Dziś przybył W. ks. Weimarski.

Sztutgart 20 czerwca. Liczne zebranie kupców i rękodzielników postanowiło prawie jednogłośnie podać prośbę do rządu, „aby przez przyjęcie traktatu handlowego francuskiego (z Prusami w imieniu Związku celnego) zapewnił pozostanie Wirtembergii w Związku celnym i na nowo podjął układy z Prusami względem przystąpienia do nowo urządzającego się Związku celnego“.

Hamburg 20 czerwca. Depesza towarzystwa zabezpieczeń morskich donosi z Cowes o przybiciu jachtu parowego i wylądowaniu 60 ocalonych majtków z okrętu pirackiego „Alabama“ (Wczoraj podaliśmy telegram, że pod Cherbourgiem fregata Stanów skonfederowanych „Alabama“ zatopiona została przez korwetę Unii północnej „Kerseage.“ *Red. Cz.)*

Londyn 20 czerwca. (*Schl. Z.*) Anglia chce, aby Francya podjęła się sądu arbitralnego, gdyż Dania nie przyjęła Belgii na rozjemcę z powodu pokrewieństwa (z domem austryackim i Koburgami. *Red. Cz.)*

Londyn 20 czerwca. Według *Daily News* państwa neutralne postawiły na ostatniem posiedzeniu konferencyi wniosek względem zagodzenia sporu przez sędziego polubownego, który to wniosek pełnomocnicy stron wojujących wzięli *ad referendum.*

Konferencyę sobotnią, o której sprzecznie doniesiono, raz że przedstawia usposobienie pokojowe, to znów, że nie posunęła ani na krok sprawy pokoju naprzód, tłomaczono wczoraj na wiedeńskiej giełdzie w duchu przychylnym pokojowemu rozwiązaniu. Rezultatu wprawdzie jeszcze nie było, to jest nie przyszło jeszcze do zgody, lecz właśnie długość obrad, które trwały pięć godzin, świadczyć może o usiłowaniach przywiedzenia zgody do skutku. Po poprzedniem posiedzeniu zdawało się, że niepozostaje nic innego, jak wypowiedzieć rozejm, nie czekając nawet jego upłynięcia. Wszelako w sobotę radzono nad przedłużeniem rozejmu, a nawet nad długiem zawieszeniem broni, tudzież nad kwestyą podziału Szlezwiku. Dotychczas nie zgodzono się jeszcze na podstawę tego podziału: czy ma on opierać się na narodowości, czy na militarnych względach, czy na zamianie północnego Szlezwiku za Lauenburg. Jedno tylko, co już milcząco niejako przyznanem zostało, jest, że Dania utracić ma pewne kraje korony swojej, i to nie z tytułu niemieckości ich, bo Szlezwik nie jest i nigdy nie był częścią Niemiec, ani też nie wykazało się to przez głosowanie, nie z tytułu spadkowego, bo wtedy należałoby wprzódy zdecydować kwestyę następstwa w Księstwach a nie kwestyę podziału, lecz po prostu z pomięszania razem pojęć o prawie historycznem i o prawie narodowości.

Szczególniej też projekta pośrednicze, mające na celu odjąć jednemu projektowi to czego żąda za wiele, a dodać drugiemu, któremu mało chce przeciwnik przyznać, nie mają żadnej podstawy racyonalnej. Króla Leopolda belgijskiego chcą proponować na rozjemcę. Trudno zgadnąć, za kimby się i za czem oświadczył, to jest po czyjej stanąłby stronie, lub jaką wziąłby zasadę rozwiązania. Możeby posunął linię demarkacyjną o parę mil na północ lub na południe, lecz czyż to rozwiązaniem nazwać się może? Rosya staje z jakimś wnioskiem pośredniczącym, czy nie interes Oldenburgów, to jest swój własny popierającym?

Gazeta Szląska nową znów podaje wiadomość telegraficzną z Londynu, że gabinet duński nie przyjął sądu polubownego króla Leopolda, z powodu jego pokrewieństwa z panującemi domami niemieckiemi; Anglia zaś proponuje rozjemstwo Cesarza Napoleona. Rzecz to trudna do uwierzenia, jak w ogóle cały wymysł sądu polubownego, gdyż jak można bez postawienia zasady zgody i przystania na nią stron obu, zostawiać komuś trzeciemu zupełną dowolność nietylko w decyzyi, lecz w jej zasadzie. W sporach będących kwestyą honorową lub choćby nawet prawną, łatwo oddać się wyrokowi polubownemu. Tu atoli nie króle, ani rządy, ale ludy wiodą z sobą wojnę. Być może, iż Anglia radaby się wydobyć z tej matni, i ztąd propozycya sądu polubownego, lecz czyżby chciała uczynić Cesarza Napoleona arbitrem i panem sytuacyi? *La France* przystaje na sąd polubowny Cesarza Napoleona, lecz nie dowierza, aby zamierzano go żądać.

Pogróżki Anglii przeszły bezskutecznie. Wpływu ich nie dostrzedz było na sobotniem posiedzeniu konferencyi. Wojenne artykuły dzienników angielskich nie zagrzały wcale ministrów, którzy owszem bardzo chłodno się wyrażali, a lord Russell nie brał nawet na siebie obowiązku obrony traktatu przez Anglię podpisanego. Cóż warte dziś traktaty, gdy nikt w obronie ich nie staje, jeźli mu tego jego samolubne widoki nie doradzają?

Dzienniki francuskie więcej obserwacyjną niż agitacyjną zachowują rolę w tej całej sprawie, odkąd przekonały się, że gabinet cesarski nie myśli poprzeć Anglii czynnie. Półurzędowe dzienniki podnoszą z zadowoleniem znany artykuł *Nordd. allg. Ztg* pochlebiający Francyi, lecz go całkowicie nie przytaczają.

Donieśliśmy już w depeszy telegraficznej o doniesieniu *Mémorial diplom.* względem okólnika hr. Rechberga z powodu zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie. *Mémorial* twierdzi, że zjazdy te mają charakter zupełnie prywatny, a celem zjazdu pierwszego jest „wymiana myśli nad kwestyami zajmującemi oba gabinety.“ Hr. Rechberg odpiera podejrzenie odnowienia przymierza św. lub też nieprzyjaznych kroków przeciw jakiemukolwiek państwu. Co do zjazdu w Karlsbadzie, prawa gościnności mogłyby go wytłomaczyć, jak niemniej życzenie porozumienia się nad sprawami niemieckiemi i nad spokojnem załatwieniem sporu duńsko-niemieckiego.

Podobnież *La Presse* ogłasza oświadczenie mające być jej udzielone z pruskiego poselstwa w tym samym przedmiocie zjazdów. Zjazdy te są tylko oznaką grzeczności przy odprowadzeniu żon obu Cesarzów do kąpiel. Spotkania wspólnego we trzech nie będzie, jak niemniej wszystko jest nieprawdą co głoszono o projekcie tajnej umowy względem Polski.

Kryzys ministeryalna w Kopenhadze, która mogła wpłynąć stanowczo na rozwiązanie sporu, zdaje się sięgać aż kwestyi skandynawskiej. W miarę, jak Dania traci podstawę w niemieckich prowincyach, musi przechylać się w stronę przeciwną, nieznajdując w sobie samej dość silnego żywiołu udzielności. *Faedrelandet*, który zostaje w związkach z biskupem i ministrem Monradem, zaczyna coraz jawniej podnosić skandynawizm, zalecając przywrócenie unii kolmarskiej. Między gabinetem a królem coraz więcej powodów nieporozumienia; w stolicy zaś panuje usposobienie wojenne, gdy za Lijmfiordem wojsko zniechęcone i zwątpiałe, co po tylu ciężkich klęskach a bezowocnej waleczności jest łatwem do uwierzenia.

Kryzys ministeryalna w Belgii od pół roku trwająca, nieskończona jeszcze. Stronnictwo klerykalne, mylnie przywłaszczające sobie nazwę wyłącznie katolickiego, nie może przyjść do władzy jedynie przez to, że król Leopold obawia się przewagi jego a bardziej jeszcze lęka się, aby liberaliści nie chwycili się środków nielegalnych przeciw zwycięzkiemu w Izbie stronnictwu. Ministeryum obecne podtrzymywane jest nie większością parlamentarną, bo oba stronnictwa są sobie zupełnie równe liczbą, jak raczej powagą króla osobistą. Ostatnie głosowanie mające na celu obalić gabinet przez mocyę wyrażającą niezaufanie Izby, przyniosło zwycięstwo jednym głosem większości: to znaczy tyle co nic, i żaden gabinet niemógłby czerpać siły z większości jednego głosu. Trzech tylko deputowanych chorych nie przybyło; wszyscy zresztą stawili się, aby zwiększyć szeregi swoich przyjaciół politycznych. Czy ministeryum zechce jeszcze wytrwać na takiej śliskiej podstawie? czy jeszcze raz poda się do dymisyi lub też rozwiąże Izbę? Kryzys belgijska sama w sobie ważna, jako zasadniczemi kwestyami spowodowana, o których innym razem powiemy, nie ma znaczenia ogólnego z powodu małości kraju, lecz nabyć może wielkiej wagi przez to, że byt królestwa belgijskiego jak powstał tak się i opierał na kompromisie liberalistów i katolików — a kompromis ten upadł.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(822-2-3)

✝

Za duszę śp.

Wincentego Fedorowicza

odprawi się

Nabożeństwo żałobne,

w kościele parafialnym w Siennowie, w Piątek dnia 24 Czerwca jako w rocznicę zgonu jego, na które nieutulona w żalu rodzina zaprasza sąsiadów pobożnych.

Nakładem *Emila Thim* w Grodzisku, wyszło i jest we wszystkich księgarniach do nabycia dzieło pod tytułem:

Jan Klemens Maria Hoffbauer,

Wikary jeneralny Zgromadzenia Przenajświętszego Zbawiciela.

Ustęp z dziejów kościoła XIXgo wieku w Warszawie i Wiedniu,

spisał

X. Prusinowski.

1864. — Ceną 15 Sgr.

Znane zaszczytnie w literaturze narodowéj nazwisko autora daje rękojmię, że nowa ta na polu religijno-politycznem praca dozna powszechnego uznania, dla czego dzieło powyższe poleca się jak najsumienniéj, mianowicie osobom duchownym.

(759--3)



HERBATY

prawdziwéj

Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj

w ¼ funtow. oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplumbowanych, po cenie:

za ¼ funtowe paczki: od

rsr 15 kop. —	zł. 30 —	za ¼ ft.	7·50
„ 10 „ —	„ 20 —	dto „	5 —
„ 8 „ —	„ 16 —	dto „	4 —
„ 6 „ —	„ 12 —	dto „	3 —
„ 4 „ —	„ 8 —	dto „	2 —
„ 3 „ —	„ 6·25	dto „	1·60
„ 2 „ 40	„ 5 —	dto „	1·28
„ 2 „ —	„ 4·25	dto „	1·10
„ 1 „ 50	„ 3 —	dto „	0·75

Herbaty żółtéj

„SIAN PHIAN,“

za ¼ funtowe paczki:

rsr. 6 —	złr. 12 —	— za ¼ ft.	3·13
„ 5 —	„ 10 —	— dto „	2·63

HERBATY

Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach, oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za ¼ lub ⅛ funtowe paczki:

Nr. I	złr. 1·40 —	za ¼	35 c
„ II	„ 1·80 —	„ „	45 „
„ III	„ 2·00 —	„ „	50 „
„ IV	„ 2·60 —	„ „	65 „
„ V	„ 3·20 —	„ „	80 „
„ VI	„ 3·80 —	„ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1	za funt wagi wied. złr.	1·80
dto „ 2	„	2·40
Pecco Congo	„	2·65
Pecco Nr. 1	„	3·00
„ „ 2	„	3·90
„ „ 3	„	5·40
„ „ 4	„	6·60
„ „ 5	„	7·92
„ „ 6	„	8·52
„ „ 7	„	8·76
„ „ 8	„	9·60

te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20 i 50 f. skrzynkach

KAWY

parowéj,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalanéj parą, — mielonéj i w blaszanych, puszkach po ¼, ½ i 1 funcie wagi wiedeńskiéj netto, opakowanéj.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ f.
Mocca bez puszki 4fl. . .	1·35,	68 c.	34 c.
dto z puszką . . .	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką . . .	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Pate Pectorale de Charles Perier à Chatel St. Denis.

Pastylki wynalazku pana Charles Perier, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Chatel St. Denis, które, niemając nic wspólnego z lekami zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, uznane zostały przez najsławniejszych doktorów francuzkich za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to kaszel, katar, grupę, duszność, chrypkę itd.

Cena pudełka 40 centów.

Skład główny tychże gatunków Herbaty, Kawy parowéj, Pastylek Periera, na całą Austryę, znajduje się u

Karola Hermanna w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158.

Nabyć takowych także można w Handlach: w Wieliczce u p. *Franciszki Tapfertowéj*, — w Myślenicach u p. *M. A Łowczyńskiego*, — w Wadowicach u p. *Józefa Raczeńskiego*, — w Biały u p. *Zenona Piechowicza*, — w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego* i *F. M. Dołkowskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera* i Sp. — Jarosławiu u pp. *Braci Juśkiewiczów*, — w Rozwadowie u p. *Karola Mareckiego*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego* i p. *Wincentego Praczyńskiego*, — we Lwowie u p. *J. H. Brühla*, — w Czerniowcach u Braci *Czuczawy i Tabakara*. (811-1-13)

Obstalunki zamiejscowe na Herbatę wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj 5 funtów, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco* na koszt Handlu do całéj Monarchii austryackiéj.

Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześle.

Karol Herrmann

W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158.

Pastilles digestives de Bilin.

(*Bilińskie cukierki do trawienia.*)

Pastylki wyrabiane przez podpisaną Dyrekcyę ze słynnego Bilińskiego zródła, zwanego „*Sauerbrunn*“, zawierają wszystkie części składowe téj wody mineralnej. Przez dłuższy czas czynione doświadczenia z temi pastylkami, tak u dorosłych jak i u dzieci, dowiodły zupełnie, że się okazały bardzo cennym środkiem w słabościach organów trawiących, i z nich powstających cierpieniach, i mogą być każdego czasu w przyjemny i pewny sposób i przy wszelkich okolicznościach używane.

W wielu słabościach żołądka i kiszek jest skuteczność tych pigułek dostateczną do wyzdrowienia, bez pomocy jakiego innego lekarstwa; nawet przy większych cierpieniach są wybornym środkiem łagodzącym. Do polecenia są te pastylki także przed wszelkiemi innemi po przeładowaniu żołądka potrawami lub spirytusowemi napojami, przy tworzeniu się kwasu w żołądku lub kiszkach, i przy wszelkich z tąd powstających uciążliwych uczuciach, jako to: przy zgadze, kurczu żołądkowym, odymaniu, i utrudnionem trawieniu. Kilka takich pastylek, 6 do 8 dla osób dorosłych, a 2 do 3 dla dzieci — potem szklanka zimnej wody — przynoszą spieszne ulżenie. Również okazują się bardzo skutecznemi przy katarze żołądkowym, przy osłabionem trawieniu powstałem z nieregularnej dyety, z natężonej pracy umysłowéj po jedzeniu, z siedzącego sposobu życia. Działają też nadzwyczajnie w organizmie dzieci przy zołzach i krzywicy.

Te pastylki trawiące ułatwiają wybornie używanie wód mineralnych, i skuteczność tychże wspierają podczas używania.

Przy niemocy żołądka i kiszek z ciągłem tworzeniem się przykrego gazu, i odrażającem odhepywaniu, jak to przy siedzącym sposobie życia spostrzegano, niestósownym użyciu potraw lub napojów, szczególnie przy hipohondryi i histeryi, są te pastylki trawiące bardzo wyśmienitym środkiem zaradczym. Są one przytem tak środkiem wcale prostym i co do dozy udzielić się mającej tak łatwo obliczyć się dającym, a smacznym, że i najdrażliwsza osoba chętnie zażyje, i dozę od 3 do 4 razy na dzień powtórzy, nie doznając żadnego przykrego uczucia. Wreszcie ta jest pewność, że nie pociągają złych skutków przeciw trawieniu i tworzeniu soków.

Bilińskie pastylki sprzedają się tylko w opieczętowanych pudełkach etykietowanych, i dostać ich można u p. ***Józefa Bartla*** w Krakowie.

Dr. Preiss, (297--10)

lekarz źródłowy w Bilinie.

Dyrekcya przemysłowa i handlowa w Bilinie w Czechach.

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób! Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują: (816-1-12)T.

w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski,*** fryzyer, — w Wiedniu **w handl: Pachnideł *A. Maczuskiego*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

(150-24-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego*, w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera*

Blachy cynkowe,

z fabryki pruskiéj,

rozmaitych numerów po cenach fabrycznych,

sprzedaje Dom handlowy pod firmą:

Antoni Hoelzel

w KRAKOWIE. (783-3-4)

N. 252 D. D. T.

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu

W KRAKOWIE,

zawiadamia Członków Towarzystwa, że zwrot od zaliczek na rok ubiegły złożonych, wynosi 14%. Zwrot ten przy odnawianiu ubezpieczeń przez Ajentów Towarzystwa wypłacanym będzie.

Kraków dnia 16 Czerwca 1864 r. (808--3)

H. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia. (294-41-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching' z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędzińaki* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie**: apt. *Zygmuut Rucker.* — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt. Hardy.*

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów. biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(723-4-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.



C. kr. uprz. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Trzecie wylosowanie Akcyj.

Według sporządzonego protokułu z dnia dzisiejszego przy odbytem

trzeciem wylosowaniu Akcyj,

następujące 69 sztuk Akcyj c. k. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika wyciągnięte zostały, jako to:

Nr. 425, 1.186, 1.974, 6.704, 10.863, 11.509, 11.610, 11.933, 15.279, 15.649, 18.762, 20.186, 24.616, 27.215, 28.924, 30098, 31.358, 32.456, 32.776, 35.065, 37.415, 38.779, 39.497, 42.820, 46,571, 47.481, 47.898, 48.429, 48.514, 48.677, 50.711, 50.723. 55.092, 58.512. 59.055, 59.420, 60.692, 61356, 62.835, 63.320, 68.435, 69.485, 69.503, 72.001, 72.812, 73.513, 74.767, 74.777, 75.554, 76.315, 77.999, 78.199, 80.149, 82.889, 83.239, 84.668, 86.034, 86.794, 86.988, 87.518, 88.340. 90.060, 93.123, 93.682, 93.927, 94.168, 94.759, 96.539, 97.996, — razem 69 sztuk.

Posiadacze tych 69 sztuk Akcyj otrzymają

od 2 Stycznia 1865 r.

w gotówce kapitał na wylosowane Akcye rzeczywiście wpłacony,

wraz z prowizyą do 31 Grudnia 1864 przypadającą i dywidendami już oznaczonemi,

któreby jeszcze podniesionemi nie były, a ich pierwotne Akcye, w myśl §. 51 statutów, wymienione będą na osobne na okaziciela brzmiące Akcye użytkowania.

Posiadacze tych Akcyj użytkowania mają zresztą z wyjątkiem 5% prowizyi kapitału akcyjnego, która im się od dnia 1 Stycznia 1865 więcéj nie należy, równe prawa jak posiadacze Akcyj nieumorzonych.

Od następujących przy 1 i 2. wylosowaniu w roku 1862 i 1863 wylosowanych Akcyj do dotąd jeszcze Akcye użytkowania podniesione nie zostały, mianowicie:

Z roku 1862: Nr. 13.792, 33.484, 64.099, 68,346. 68,521, 95.150.

Z roku 1863: Nr. 4.527, 6.033, 6.482, 12.715, 15.103, 20.204, 22.240, 22,625, 38.824, 40.801, 42.502, 45.209, 54.040, 63.724, 67.145, 67.517, 67.757, 68.737, 70.429, 74.610, 75.401, 78.121, 78.281, 80.027, 80.791, 83.172, 87.701, 89.690, 90,859 i 92.299.

Wiedeń, dnia 1 Czerwca 1864 r.

(812-1-3) ***Rada Zawiadowcza.***

DWOREK

obejmujący 25 morgów gruntu, pół mili od Krakowa, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Handlu p. *Ciszewskiego* w Krakowie. (692--6)

Gra w Loteryę,

jaka istnieje w c. k. Państwie austryackiém, jest nie tylko zajęciem interesującém, wyższém, lecz przy dokładném zbadaniu i rzeczywiście *trafiającém* w ducha pewnych *właściwych mnie tylko* znajomych *reguł* można się nią zatrudniać *z wielką korzyścią i zyskiem.* (813-1-4)

Te *sekretne* reguły, a właściwie metoda, są co do swéj głównéj podstawy *nader dawną* tradycyą, która tylko *do mnie wyłącznie* przeszła, a którą *ja sam* jeszcze *wydoskonaliłem.* Od wielu lat zwróciłem całą moją uwagę na rozmaite szanse loteryi liczbowéj i innych loteryj; z tego wnioskowałem na przyszłość i nabyłem w tym względzie *więcéj doświadczenia*, niż kto bądź *inny*; oraz przyszedłem przez to do wielkiéj *słynności* i wielkiego *uznania*. Dowodem tego, iż otrzymywałem osobne honorarya z wygranych i wiele listów z uznaniem, któreto ostatnie mogą być na żądanie udzielone każdemu w odpisach notaryalnie legalizowanych.

Największą w ten moment w oczy wpadającą zaletą moich właściwych reguł, przez co takowe różnią się *korzystnie* od wszelkich naśladowań lub innych systemów, jest *jasność, zwięzłość* i stosunkowo *łatwa wykonalność* we względzie pieniężnym, a niemniéj łatwa *zrozumialność* bez wszelkiego rachowania. Całe moje opisanie i objaśnienie nie zapełnia ani książek, ani broszur, lecz oznajmiam takowe *sam pisemnie* w jednym tylko liście.

Na frankowane zapytania w języku niemieckim, do których dołączone być mają 20 cent. jako należytość zapisowa, udzielam bliższych szczegółów, t. j. *warunków*, pod któremi moją sekretną metodę innym oznajmiać mogę. — Mój adres:

„Ingenieur *August Bold,*

Particulier in der freien Stadt Hamburg a. E.

Przestroga: Szczególniéj przestrzegam przed naśladowaniem, które, jak to łatwo pojąć, zawsze będą niedokładne, również przed oszukaństwami i złośliwemi przekręceniami mojéj metody.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	107	105
„ nowe obr. „	112	110
Listy zast. pol. z kup.	96⅓	95⅔
Banknoty pol. 100 złr.	420	416
Ruble ros. za „ „	160½	158½
Talary pruskie 150 .	173½	171½
Banknoty prus. 150 .	87½	86½
Srebro nowe austr. .	114¾	113¾
Dukaty austryackie .	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 47	5 37
Napoleon d'or	9 30	9 16
Półimperyały rosyj. .	9 53	9 38
Listy gal. nowe z kup.	75⅔	74⅔
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn. z kup.	75½	74¼
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	247	245

Wiedeń 21 czer. (tel.)		
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narod.	80	50
Akcye banku wiedeń.	788	—
„ „ kredyt.	194	80
Losy 5% z r. 1860	96	75
Srebro	114	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	80
Dukat pojedynczy .	5	45

Wiedeń 20 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 50	68 40
5% Pożyczka narod. .	80 40	80 45
„ Metaliki na m. k. .	72 35	72 25
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 40	75 —
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 75	74 40
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	73 40	72 90
„ Pożycz. n. wenecka	86 —	94 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	73 75	73 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	153 50
„ „ „ 1854	92 —	91 75
„ „ „ 1860	95 —	96 90
„ „ „ 1864	94 80	94 70
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	130 15	130 —
„ tryest na 4½ %.	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	88 25	82 75
„ ks. Esterhazego	95 75	94 75
ks. Salma	33 —	33 50

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 —	29 50
„ ks. Klary . . .		28 50	28 —
„ hr. St. Genois .		30 —	29 50
„ miasta Budy . .		25 —	24 25
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		20 25	19 75
„ hr. Keglevich .		13 50	13 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		789 —	788 —
Zakładu Kredytowego		194 90	194 80
Żeglugi par. na Dunaju		455 —	453 —
Kolei półn. Ferdynan.		1846 —	1844 -
„ rządowéj fr.-a.		186 25	186 -
„ zachodniéj c. El.		132 75	131 50
„ Pardubickiéj .		123 25	123 —
„ Nadcisańskiéj .		259 —	257 —
„ Południowéj . .		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj . .		247 75	247 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 50	97 40
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 60	97 50
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 30
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 10	115 —
Paryż 100 frank.	4	45 65	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 85	15 80
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 48	5 47
„ „ obrączk.	5 47½	5 46½
Złoto *al marco* . . .	5 47	5 43
Napoleondory . . .	9 26½	9 25
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	9 55	9 50
Suwereny angielskie	11 53	11 50
Imperyały rosyjskie	9 52	9 48
Srebro	114 50	114 —
„ kupony	114 75	114 25
Talary związkowe . .	1 73½	1 72½
Pruskie bilety kas. .	1 73½	1 73

Lwów 18 czerwca		
Dukat holenderski .	5 43	5 38
„ austryacki . .	5 46	5 40
Półimperyał rosyjski	9 47	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 20	73 38
„ „ „ m. k.	77 79	77 1
„ Oblig. indem. b. kup.	75 15	74 42

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 60	79 93
Akc. kol. gal. b. kup.	244 83	241 83
Warszawa 18 czerw.		
Półimperyały . rubli	87 13	—
Obligi skarbowe „	—	86⅔
„ kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	14 14	— —
„ kupon. „	—	— 29½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 25	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 13	88 —
Wrocław 20 czerw.		
Banknoty austryac. .	87½	87
Polskie bilety bank. .	83⅚	83⅓
„ Listy zastaw.	78½	—
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 18 czerwca.		
Renta 3%	66	5
Londyn 18 czerwca.		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*